Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21. Adres dla tel.: Sera—Lwów.

Telefon Redakcyi nr. 155. Telefon Administracyi nr. 1201.

# GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna"). i o godzinie 2 popołudniu.

**Ceny prenumeraty:** Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

| | | | |
|---|---|---|---|
| miesięcznie . | 2 K 50 h. | z dwukrotną . | 3 K — h. |
| kwartalnie . | 7 „ 50 „ | wysyłką . . | 9 „ — „ |
| rocznie . . | 30 „ — „ | pocztową . . | 36 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

**Ceny ogłoszeń:** Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 463. Lwów, piątek 5. stycznia 1912. Rok 2.



# Ostatnie wiadomości

## Sprawy wewnętrzne.

### Fermenty w prawicy.

**Złożenie mandatu przez p. Milewskiego.**

**Kraków.** (Tel. wł.) Na sejmiku relacyjnym, a o którym już donieśliśmy, p. Milewski w odpowiedzi na zarzuty, że nie bierze udziału w organizacyi i obradach partyi krakowskiej oświadczył, że nigdy nikogo o głos nie prosił, że mandatu sobie nie wypraszał, ani też w czasie kandydowania nikomu obietnic nie czynił, jak również nie przyjmował mandatu warunkowego, gdyż nie uważa tego za stosowne. W Sejmie i Kole polskiem uznawano jego zdolności i chęć do pracy, skoro w momentach najważniejszych wysuwano go na pierwsze miejsce.

Co się zaś tyczy jego opozycyi wobec 2 namiestników, to oświadczył p. Milewski, iż opozycyi przeciwko ś. p. hr. Potockiemu nie prowadził i prowadzić nie mógł, gdyż w 2 tygodnie po wyborach został ś. p. namiestnik zamordowany. W tem miejscu wspomniał mowca, że w latach 1905 i 1906 zorganizował w Krakowie „Związek pracy narodowej", który miał być organizacyą pracy, a nie organizacyą partyjną. Kiedy jednak później wyjechał do Lwowa utworzono z tej organizacyi prawicę narodową, która jest organizacyą partyjną.

Następnie przeszedł mowca do omówienia kompromisu jaki konserwatyści zawarli w r. 1908 z ludowcami. Mowca był wtedy po raz ostatni na posiedzeniu krakowskiego Koła, które zawarcie kompromisu przyjęło do wiadomości.

Mowca krytykuje same motywy zawarcia tego kompromisu i powiada, że jedynym warunkiem tego sojuszu dla ludowców było wstąpienie ich do Koła polskiego.

Wracając następnie jeszcze raz do sprawy swej opozycyi przeciw namiestnikom, powiada p. Milewski, że kto zna historyę ziemi krakowskiej ten wie, że Koło krakowskie często znajdowało się w stosunku opozycyjnym do namiestników.

Po prof. Milewskim przemawiali pp.: Morawski, Wodzicki, Stanisław Konopka, następnie prof. Jaworski, który omawiał również sojusz z ludowcami i oświadczył, że sojusz zawarto właśnie dlatego, ponieważ ludowcy zobowiązali się do wstąpienia do Koła polskiego. Przez politykę rozumie mowca czyn. Jeżeli zawarto sojusz z ludowcami, to dlatego jedynie, że konserwatyści nie mieli dość siły, aby prowadzić politykę czynu.

Bardzo ciętą odprawę dał p. Milewskiemu sam namiestnik Bobrzyński, który także skrytykował wywody prof. Jaworskiego, odnośnie do kompromisu z ludowcami. Dr. Bobrzyński zaznaczył przedewszystkiem, iż zostawszy namiestnikiem nie zmienił swych przekonań, którym hołduje od lat 25 i że chce stanowczo utrzymać tradycyjną politykę, jaką prowadził śp. hr. Potocki. Sojusz z ludowcami zawarto celem podniesienia ludu wiejskiego, jego dobrobytu i oświaty, zwłaszcza, że lud był wtedy podburzany przez agitatorów i pałał nienawiścią do dworu. Oprócz tego ludowcy zobowiązali się popierać konserwatystów w 19-tu okręgach wyborczych.

Dalej zaznacza mowca, że moskalofile robią w kraju spustoszenie, a zatem przeciw nim musi namiestnik prowadzić taką politykę, jaką obecnie prowadzi, zarzuty prof. Milewskiego są więc nieuzasadnione.

Prof Milewski oświadczył w końcu, że składa swój mandat, co zgromadzenie przyjęło do wiadomości. Na wniosek p. Dydyńskiego uchwalono znaną rezolucyę.

### W oczekiwaniu

**Poseł Sustersic o sytuacy**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Na zgromadzeniu mężów zaufania słoweńskiej partyi ludowców omawiał wczoraj p. Sustersic położenie polityczne. Mowca oświadczył, że sytuacya jest obecnie bardzo chwiejna i należy na razie przeczekać, czy uda się hr. Stürgkhowi skonsolidować stosunki. W każdym razie konieczną będzie zwarta większość parlamentarna.

Trzy sprawy panują obecnie nad sytuacyą: reforma wojskowa, reforma finansów i sprawa kanałowa. Wszystkie te sprawy dadzą się tylko załatwić jeśli wszystkie wielkie t. zw. państwowe stronnictwa zgodnie działać będą, co znów zależy od tego, czy hr. Stürgkhowi uda się stworzyć istotną większość.

Klub chorwacko-słoweński jest w parlamencie czynnikiem, z którym każdy liczyć się musi. Pierwszem zadaniem klubu będzie zbadać kwestyę, czy nowe przedłożenie wojskowe odpowiada istotnym potrzebom ludności.

P. Sustersic został jednomyślnie znów wybrany przewodniczącym stronnictwa.

**Nauczyciele wiedeńscy a poprawa płac.**

**Wiedeń** (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie wolnomyślnych nauczycieli w sprawie projektowanej przez Radę miejską reformy płac nauczycielskich. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, która oświadcza, że przedłożenie gminy jest niewystarczające i żąda zniesienia instytucyi t. zw. substytutów i zaangażowania stałych sił zastępczych, zupełnego równouprawnienia nauczycielek i wreszcie dodatku dla tych nauczycieli, którzy mając za sobą więcej niż 25 lat służby nie zostali kierownikami szkoły. Również żąda rezolucya wprowadzenia 35-letniej służby.

Osobne zgromadzenie odbyli nauczyciele chrześc. społeczni, którzy również oświadczyli w rezolucyi, że projekt gminy jest niedostateczny.

## Sprawy zagraniczne.

### Przesilenie konstytucyjne w Turcyi.

**Burzliwe posiedzenie Izby.**

**Konstantynopol.** (TBK.) Na wczorajsze posiedzenie Izby przybyli wszyscy ministrowie z wyjątkiem wielkiego wezyra, który nie zjawił się z powodu słabości. Posiedzenie rozpoczęło się bardzo hałaśliwie, bo opozycya postanowiła prowadzić obstrukcyę wszelkiemi środkami.

Sprawozdawca komisyi konstytucyjnej przedstawił konieczność zmiany art. 35 konstytucyi.

Opozycya przerwała mu i zażądała obecności wielkiego wezyra, oraz zaatakowała prezydenta za naruszenie regulaminu, wymagającego do tej rozprawy obecności $^{2}/_{3}$ części wszystkich posłów.

Minister oświaty bronił przedłożenie w imieniu rządu i przedewszystkiem zaprzeczył, jakoby rząd pragnął rozwiązania Izby w celu zawarcia pokoju z Włochami. Niepodobna odstąpić ani piędzi ziemi, gdyż osobny artykuł konstytucyi temu się sprzeciwia.

Członek opozycyi Sidki przemawiał przez półtorej godziny przeciw zmianie art. 35 i postawił trzy wnioski w sprawie nielegalnej formy, w jakiej zażądano zmiany art. 35.

Na tem odroczono obrady do soboty. Wielu posłów z opozycyi zapisało się już na ten dzień do głosu.

**Nastrój w mieście.**

**Konstantynopol.** (Tel. wł.) W mieście pa-

muje zupełny spokój. Prócz tego, że wzmocniono straż z powodu ewentualnego rozwiązania Izby, nie poczyniono żadnych nadzwyczajnych zarządzeń bezpieczeństwa.

### Wiosna na Bałkanie...

**Saloniki.** (Tel. wł.) Bułgarski komitet rewolucyjny w Sofii wysłał do Macedonii tajnych agentów, którzy mają pozyskać ludność dla ogólnego powstania. W wielu miejscowościach pouczają oni ludność w obchodzeniu się z bronią. Agenci ci mieli już rzekomo po największej części ludność pozyskać.

### Czarnogóra chce pokoju, ale traci tymczasem cierpliwość.

**Cetynia.** (Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych Gregovic w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie krwawych wykroczeń na granicy czarnogórsko-tureckiej, koło miejscowości Welika, oświadczył, że zaburzenia są tak częste, iż ludność nie może absolutnie spokojnie pracować. Rząd poczynił już kilkakrotnie kroki u Porty, jednakowoż bezskutecznie. Rząd życzy sobie utrzymania dobrych stosunków z Turcyą i nie myśli bynajmniej wykorzystać obecnego trudnego położenia rządu tureckiego, ale teraz cierpliwość już się wyczerpuje. Jeszcze raz podejmie rząd akcyę w Konstantynopolu, gdyby ta jednakowoż znów nie miała odnieść żadnego rezultatu, wówczas zwróci się do mocarstw.

### Z walk w Trypolisie.

**Konstantynopol.** (Tel. wł.) Z Derny donoszą pod datą 1 stycznia, że koło miejscowości Flelisek Turcy i Arabowie zaatakowali oddział włoski, składający się z 4200 żołnierzy. Po kilkugodzinnej krwawej walce lewe skrzydło Włochów musiało się cofnąć.

Po stronie tureckiej było 77 trupów i 29 ranionych.

Włosi stracili 300 trupów i rannych. Jeden kapitan włoski został zabity, 2 poruczników ciężko ranionych. Generał Del Buono jest lekko raniony.

## Jaskółki pokojowe.

**Berlin.** (Tel. wł.). W kołach dyplomatycznych oświadczają, że powołanie tutejszego ambasadora włoskiego do Rzymu stoi w związku z podjąć się mającą przez Niemcy i Austro-Węgry akcyę pokojową, w chwili, gdy uda się stworzyć podstawy dla oficyalnego pośrednictwa tych mocarstw.

**Paryż.** (Tel. wł.). Z Rzymu dochodzą dziś znów wiadomości, że już w ciągu bieżącego miesiąca akcya pokojowa ewentualnie może wydać korzystne rezultaty. Jeden z kierujących mężów stanu w Rzymie oświadczył dziennikarzom, że francuska dyplomacya czyni usiłowania w tym duchu, aby jeszcze przed wiosną ukończono wojnę w Trypolitanii.

Usiłowania te, popierane przez Austro-Węgry, Niemcy i Rosyę, były dotychczas bezskuteczne, bo jeszcze zachodzą zbyt wielkie różnice zapatrywań między Włochami a Portą.

Wiadomość, jakoby ambasador włoski otrzymał polecenie trzymania się w pogotowiu, aby módz odjechać do Konstantynopola — jest nieprawdziwą.

### Włosi mają swój rozum.

**Berlin.** (Tel. wł.). „Voss. Ztg.“ donosi z Rzymu: Koła rządowe rzymskie chętnie zgodzą się na rozpoczęcie rokowań pokojowych o ile Turcya zrzeknie się bez zastrzeżeń wszelkich pretensyi do Trypolisu. Włochy poczynią koncesye w innych kwestyach, tak np. objęłyby odpowiednią część tureckich długów państwowych.

—

### Wizyty polityczne.

**Paryż.** (Tel. wł.) Król angielski Jerzy złoży prawdopodobnie w lecie pierwszą oficyalną wizytę prezydentowi Fallieres'owi.

**Petersburg.** (Tel. wł.) W kołach politycznych obiega pogłoska, że minister spraw zagranicznych Sazonow, podczas swego pobytu w Paryżu, poruszył także sprawę ewentualnej wizyty cara w Paryżu, która miałaby się odbyć w lecie bieżącego roku.

## Podminowana republika.

### O wydalenie patryarchy.

**Lizbona.** (Tel. wł.) Wielkie wzburzenie wśród ludności klerykalnej wywołało wydalenie patryarchy lizbońskiego z jego dyecezyi na 2 lata. Wszyscy biskupi portugalscy oświadczają, że nie będą słuchali rozkazów rządu, natomiast rząd grozi wszystkim duchownym za nieposłuszeństwo wydaleniem.

W Lizbonie około 10.000 osób, należących do obozu klerykalnego, wyraziło patryarsze swe współczucie. Republikanie, oburzeni tą demonstracyą wszczęli bójkę z klerykałami, wdarli się do pałacu patryarchy, tak, że księża musieli uciec.

W końcu policya i wojsko położyły kres zaburzeniom.

Na północy państwa panuje ogromne wzburzenie. Obawiają się powszechnie wybuchu nowej kontrrewolucyi.

## Kronika z ostatniej chwili.

**Pogrzeb śp. Stanisława Brykczyńskiego** prezesa Rady nadzorczej Tow. kredyt. ziemskiego, odbył się dziś przed południem. Zwłoki pożegnali przemówieniami: prezes Rozwadowski, Witold ks. Czartoryski imieniem Towarz. gospodarczego, oraz p. Zaremba Cielecki imieniem Kółek rolniczych. Kondukt prowadzili arcybiskup Bilczewski, Bandurski i Teodorowicz. Za karawanem, przykrytym wieńcami postępowała rodzina, a za nią szereg najwybitniejszych osobistości. Posłowie sejmowi większej własności zjawili się w komplecie, następnie szedł namiestnik dr. Bobrzyński z radcą dr. Grodzickim, Wydział krajowy reprezentowali dr. Jahl., dr. Pilat, p. Dąmbski i p. Kędzior.

Wśród licznych gości szli między innymi: eksc. Abrahamowicz, eksc. Głąbiński, wiceprez. Rutowski, ks. Lubomirski, rektor Syroczyński, hr. Leon Piniński, ks. Czartoryski i szereg posłów sejmowych i do Rady państwa, oraz reprezentanci lwowskich instytucyi publicznych.

**W sprawie dyrektorów Banku parcelacyjnego.** Dziś odbędzie się sesya Izby radnej w sprawie wypuszczenia dyrektorów Banku parcelacyjnego Deskura i Poznańskiego za kaucyą 100.000 K na wolną stopę. Wyrok wiadomy będzie popołudniu.

**Wypadek kolejowy.** Wczoraj około godziny 9 wieczorem przy wyjeździe pociągu nr. 291 ze stacyi Sądowa Wisznia wykoleiły się trzy wozy próżne i zatarasowały zwrotnice wyjazdowe, czem uniemożliwiły wyjazd pociągu. Z powodu tego wykolejenia pociąg osobowy nr. 20 miał spóźnienie 5-godzinne, nr. 18 dwugodzinne, a pociągi pośpieszne nr. 1 i nr. 2 spóźnienie przeszło godzinne. Z ludzi nikt nie doznał szwanku.

## Sprawozdania giełdowe i towarowe.

### Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. stycznia 1912. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·61, Renta majowa 91·25, Węgierska renta koronowa 90·65 Akcye kredytowe 658·75, Kredytowe węg., 860·— —·—, Anglobanku 327·00 Unionbank 631·25, Bankverein 547·00, Laenderbank 555·25, —·—, Kolej państw. 733·25, Lombardy 112·75, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. 000·00 Alpiny 888·—, Rima Muranyi 696·50, Praskie Towarzystwo żelazne ——, Losy tureckie 250·25 Ruble 254·50, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·25 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·90, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·25 Skoda 730.—

Usposobienie: silne.

## Po zamknięciu numeru.

## O wielki Kraków.

### Podgórze nie chce połączenia.

**Kraków.** (Tel. wł.). Dziś odbędą się obrady w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa. Korespondent nasz dowiaduje się od jednego z najwybitniejszych radnych miejskich Podgórza, iż w obecnej fazie o przyłączeniu mowy być nie może, ponieważ większość Rady miejskiej podgórskiej zajmuje wobec tego projektu stanowisko opozycyjne i nie dopuści do przyłączenia z następujących względów:

Gmina Podgórze otrzymałaby w razie przyłączenia tylko 12 mandatów do Rady miejskiej Wielkiego Krakowa, podczas gdy rada m. podgórska domaga się przynajmniej 18 mandatów. Dalej obawiają się, że pożyczka zaciągnięta na inwestycye podgórskie mogłaby być obrócona na cele ogólne Wielkiego Krakowa. Dlatego projekt przyłączenia—jak się zdaje—natrafi na nieprzezwyciężone trudności.

Możliwem jednak jest, iż przy wyborach do Rady m. podgórskiej, które się mają odbyć w lutym bież. r., uda się przeforsować liczniejszą grupę radnych, którzyby popierali plan przyłączenia (p. artykuł na str. 4).

### Czy Azew?

**Londyn.** (Tel. wł.). Na jednem z przedmieść londyńskich miano rzekomo poznać w pewnym mężczyźnie osławionego prowokatora Azewa.









# „Marterl.“

Lwów, 5. stycznia.

Przy ścieżkach alpejskich, u podnóża skał lub nad brzegiem przepaści, spotyka się często krzyżyki, nazywane „Marterl“, a postawione ku pamięci, że na tem miejscu wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło życie, pełne przyszłości i nadziei.

Droga, prowadząca do ekonomicznej niezależności naszego kraju trudniejszą jest i niebezpieczniejszą od stromych ścieżek alpejskich. A ci, co szukać umieją i patrzeć, odkryją na niej długi szereg podobnych męczeńskich krzyżyków, opowiadających, jak, gdzie i kiedy najpiękniejsze myśli, najszlachetniejsze zamiary, najzdrowsze i najaktualniejsze projekty rozbiły się o skały niechęci i samolubstwa zachodnio-austryackich potentatów przemysłu i ich gwardyi przy rządzie centralnym, lub też wpadły w przepaść biurokratycznego traktowania, skąd ich nawet trąba archanioła w dniu ostatecznym do życia nie wskrzesi.

Taką „marterl“ rzeźbią już od paru lat „artyści“ wiedeńscy projektowi zorganizowania statystyki zewnętrznego handlu Galicyi.

Niezmierną doniosłość statystyki handlowej, ujmującej w ściśle cyfry wywóz i przywóz Galicyi dla gospodarstwa krajowego, odczuwało z dawna całe społeczeństwo.

W stenogramach parlamentu i Sejmu, w pamiętnikach zjazdów przemysłowych, w protokołach korporacyi i instytucyi, powołanych do strzeżenia interesów naszego rolnictwa przemysłu i handlu, odnaleść można cały szereg uchwał i rezolucyi, wyrażających kategorycznie to żądanie.

Najdonioślejszy i — jak się wówczas zdawało — decydujący krok w tym kierunku uczynił jednak Sejm krajowy, gdy w październiku 1909 r. na wniosek posła Battaglii uchwalił ustawę w przedmiocie organizacyi statystyki handlu zewnętrznego Galicyi.

Był to jednak niestety rachunek, zrobiony bez gospodarza — a gospodarzami w Galicyi nie są tubylcy, płacący podatek potu i krwi, ale butni przemysłowcy nad niebieskim Dunajem i zieloną Łabą.

Rozpoczęła się więc nagonka w wiedeńskiej prasie i w rezolucyach zachodnio-austryackich związków przemysłowych.

Zupełnie słuszne i naturalne żądania Galicyi, przedstawiono jako zakusy, prowadzące do ekonomicznego rozbioru Austryi — no i skończyło się na tem, że ustawa krajowa o organizacyi statystyki zewnętrznego handlu nie została przez rząd centralny przedłożona do sankcyi cesarskiej.

W zamian za to zobowiązał się jednak ówczesny rząd wobec prezydyum Koła polskiego i wobec wnioskodawcy sejmowego, że cel, zamierzony uchwałą Sejmu krajowego, zostanie osiągnięty w inny sposób, a mianowicie za pomocą odpowiedniej reformy statystyki handlowej (t. j. cłowej i wzajemnego obrotu towarowego między Austryą a Węgrami), pocztowej i kolejowej.

Dla pamięci zaznaczyć należy, że ten kompromis zawarty został w lipcu 1910 r., że na czele gabinetu stał wówczas br. Bienerth, a prezesem Koła polskiego, na którym ciążył obowiązek dopilnowania, aby umowa została w całej rozciągłości dotrzymana — był dr. Głąbiński.

Zarządzono więc i przeprowadzono przedewszystkiem studya, w jaki sposób prowadzenie działów statystyki należałoby celowo zreformować. Studya te miały rzekomo wykazać, że zreformowanie statystyki handlowej i pocztowej w duchu naszych potrzeb jest rzeczą niewykonalną, że natomiast nie tylko możliwą, ale nawet ze względu na interes własny administracyi kolei państwowych wprost niezbędną, jest gruntowna reforma kolejowej statystyki transportowej.

W tem stadyum sprawy do zrekonstruowanego gabinetu br. Bienertha, powołany został dr. Głąbiński, jako minister kolejowy.

Nie można sobie wymarzyć pomyślniejszej sytuacyi.

Któż łatwiej i snadniej mógł wypełnić przyrzeczenia prezesa ministrów br. Bienertha, dane prezesowi Koła polskiego dr. Głąbińskiemu, a odnoszące się do resortu kolejowego — jak nie minister kolejowy dr. Głąbiński pod tymże samym szefem gabinetu?

Jedno słowo ministra kolejowego byłoby wystarczyło zupełnie do zreformowania statystyki kolejowej od 1. stycznia 1911 r. w sposób, pożądany ze względu na interes państwa i kraju — a w każdym razie kilka miesięcy



# Z za kulis „Szopki krakowskiej“.

Kraków, w styczniu.

Kraków zna tylko dwa typy sukcesów: fiasko, albo tradycya. Że „Szopce krakowskiej“ nie przypadło w udziale pierwsze, o tem wiecie sami najlepiej, skoro dyplom krakowski potwierdziliście jej tak łaskawie swoją królewsko-stołeczną pieczęcią i to na dwóch przedstawieniach z rzędu. Wniosek stąd jasny, że „Szopka“ weszła w tradycyę krakowską i należy do inwentarza. Teraz będzie przychodziła z tą samą punktualnością co pory roku. Idzie zima, na Rynku krakowskim pojawiają się autentyczne szopki z Krowodrzy czas na Boya i Tapera, aby ruszyli w pole. Za kilka lat będzie się mówiło, że „Konik Zwierzyniecki“ przychodzi w oktawę Bożego Ciała, a „Szopka krakowska Zielonego Balonika“ w wilię Trzech Króli. Tak samo będzie i w tym roku.

Spotkałem dziś Boya. Szedł po A—B ze zwykłą miną, to znaczy: był smutny jak zawsze. Czyli, że cała wesołość, jaką miał w zapasie, weszła już do „Szopki“, skończonej i gotowej do użytku. Potwierdził mi osobiście to bystre przypuszczenie. Więc spytałem:

— Czy jesteś zadowolony z życia? Jak się sprawiło w tym roku z materyałem do szopki?

Skrzywił się na znak radości.

— Znakomicie. Wybornie. Mogłoby zostać nadwornym dostawcą.

I zanucił:

...Gdy na przyszły rok przyjdziecie,
Znów ujrzycie w kabarecie
Głupstwa swego tok...
A tylko się nie zmnieniajcie,
Materyału dostarczajcie
Znów na przyszły rok..'

Zanucił, oczywiście, tak fałszywie, jak tylko on potrafi. Tenorem nigdy, biedak, nie będzie. Dobrze, że jest chociaż poetą.

— Więc szopeczka „klawa“? jak mówi wasz prototyp z Krowodrzy?

— Ma się wi — odparł w tonie. — Pomyśl tylko: wybory parlamentarne w Krakowie i w Galicyi; drożyzna; plotki krakowskie; nagrody naszych akademickich jurorów za obrazy; teatr krakowski z Solskim, Wysocką i innemi gwiazdami lwowsko-krakowsko-warszawsko-medyolańskiemi; zjazd lekarski w Krakowie; kartel szopkowy...

— Jaki? jaki?

— ...Szopkowy. Cóż to, czy szopka nie może być przedmiotem karteli, zrzeszenia producentów? O jej! Więc powiadam: kartel szopkowy; perypetye kandydatów; mowy dziewicze posłów; lamenty upośledzonych mandatowo; szmery maszyny wyborczej i miarowy postuk stampilii... A Rapperswyl! Nic. Życie spisało się tak, jak się po niem spodziewałem.

I westchnął jeszcze żałośniej na znak ukontentowania.

— To fakta — zarzuciłem. — Ale ludzie, ludzie! Wasze laleczki! Czy ich wam nie zbrakło? W przeszłym roku wypotrzebowaliście wagon pakuł i furę gipsu na waszych ludzi. Czy w Galicyi został jeszcze kto poza tym szeregiem, który obecnie patrzy u Michalika na tysiączne porcye małej kawy?

Znów melancholijna radość Boya.

— Fakta bez ludzi? Gdzie logika? Jakżeż wyobrazić sobie wybory w Krakowie bez naszego gminnego Heroda i jego kontrkandydata? Wybory w kraju bez posła-profesora Aworskiego? Stampilię wyborczą bez herodowego marszałka, Kantego? Kurdesza bez posła Bronimierza, deputata ziemi krakowskiej? Cakewalka teatralnego bez Solkiego? Aryę z Pajaców bez Mrozowskiej? Upiększenie Krakowa bez dr. Kun ? Nie wagon, ale dwa wagony pakuł, dwie fury gipsu, trzech rzeźbiarzy, cztery piękne szwaczki, jeden artysta-malarz specyalnie zaangażowany do nadzoru nad ubieraniem... Wszystkie lalki zupełnie nowe, daleko większe, mój drogi, w liczbie jakoby trzydziestu i trzech. Rzekłem. Rzeźbiarze: Stanisław Popławski, uczeń rektora Laszczki, któremu przypadło dziewięć dziesiątych pracy — oraz Szczepkowski i Puszet. Artysta-nadzorca lalek: Józef Czajkowski. Gmach szopki wykańcza architekt Franciszek Mączyński, dekoruje niebywałymi witrażami artysta-malarz Karol Maszkowski. Wszystko nowe: od tekstu do lalek, do theatrum samego, które trzymetrowym rozmiarem sięga nieba prawie. Szopka narodziła się na nowo.

— A wykonanie?

Tutaj Boy rozpoczął dłuższy traktat, z którego wynikało, że została przeprowadzona gruntowna a zbawienna reforma. Przedewszystkiem dano pokój męczeniu jednego wykonawcy wszystkimi głosami: męskimi i żeńskimi. Partye kobiece powierzono artystce. I to ni mniej ni więcej, tylko Adolfinie Zimajer! Towarzyszy jej świetny amator krakowski — kto, to się okaże na spektaklu. A może się nie okaże, gdyż podobno chce zachować i n c o g n i t o tak długo, jak tylko to w Polsce możliwe. Przytem treść szopki zredukowała nieco potrzebę imitowania głosów. Szopka rozszerzyła się stała się ogólniejszą, powszechniej dostępną, Ze specyału czysto krakowskiego przedestylowała się na likier dla różnych podniebień. Nietyle osoby, znane od rogatki do rogatki, ile postaci, wprawdzie żyjące, ale dekoracyjnie potraktowane jako przedstawiciele...

— Czego?

W jednym z tomików piosnek Boya jest wprowadzony nowy znak pisarski: „perskie oko“. Ten znak pisarski zastosował Boy i tym razem.

**urzędowania ministeryalnego dawało dość czasu i sposobności, by w sprawie tak ważnej dla kraju doprowadzić przynajmniej do zasadniczej decyzyi.**

Lecz dr. Głąbiński, zajęty przepisywaniem czedikowskich „erlasów“ do personalu i wiekopomną akcyą o zmianę nazwy stacyi Saybusch-Żywiec na Żywiec bez Saybuscha, — nie wyrzekł tego słowa, pomimo że Centralny Związek przemysłu fabrycznego, w obszernym i fachowo opracowanym memoryale, przypomniał mu jaknajrychlejsze załatwienie tej, tak bardzo doniosłej sprawy.

Nieustanne i niestrudzone zabiegi Centralnego Związku przemysłu fabrycznego i inicyatora ustawy sejmowej o organizacyi statystyki zewnętrznego handlu Galicyi dra Battaglii, poparte energicznie przez ówczesnego ministra dla Galicyi, p. Zaleskiego i jego biuro, odniosły wreszcie ten skutek, że ministerstwo kolejowe wypracowało i przedstawiło międzyministeryalnemu komitetowi projekt reformy kolejowej statystyki transportowej.

Po myśli tego projektu każdej posyłce kolejowej towarzyszyć ma dokument statystyczny (t. zw. Zählkarte), a stacye odbiorcze będą obowiązane dokumenty te zbierać i odsyłać do centralnego biura satystycznego.

Biura statystyczne, na podstawie dostarczanego mu w ten sposób materyału, zestawiać będzie statystykę transportową, podług poszczególnych towarów i dla pewnych okręgów gospodarczych. Galicya ma w tej statystyce tworzyć osobny dla siebie okręg gospodarczy. Ponieważ w statystyce takiej zostanie cyfrowo ujęty nie tylko wywóz i przywóz poszczególnych towarów, ale i wewnętrzny obrót towarowy danego okręgu gospodarczego, przeto materyał, tą drogą uzyskany, będzie nawet poniekąd obfitszy od dat, których zebrania przewidywała ustawa krajowa.

Niestety, między ustami a puharem wyrosła nagle nowa zapora.

Ministerstwo kolejowe obliczyło, że prowadzenie statystyki transportowej w tej formie kosztowałoby około 700.000 K rocznie, na co nie ma na razie budżetowego pokrycia.

Nie wchodząc w ścisłość tego obliczenia twierdzimy, że kwestya kosztów nie może odgrywać żadnej roli wobec następujących faktów:

1. że kompromis z lipca 1910 r. w sprawie rekompensaty za niesankcyonowanie ustawy krajowej musi być bezwarunkowo dotrzymany.

2. że reforma statystyki transportowej jest dla własnych celów administracyjnych kolei państwowej niezbędnie potrzebną, co samo ministerstwo kolejowe bez ogródek przyznaje,

3. że ze zreformowanej statystyki transportowej korzystać będą w równej mierze oprócz Galicyi, wszystkie inne kraje koronne, względnie okręgi gospodarcze państwa.

Można więc mieć nadzieję, że dr. Forster, mąż o szerokim horyzoncie, nie ulęknie się tego niezbędnego wydatku i znajdzie nań pokrycie w preliminowanych zwyczajnych kosztach eksploatacyi.

Gdyby jednak dr. Forster musiał w tym względzie apelować do ministerstwa skarbu, to nie wątpimy, że obecny minister skarbu p. Zaleski, który swego czasu przecież jako minister dla Galicyi sam wywierał nacisk w tej mierze na ministerstwo kolejowe, nie będzie czynił trudności.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że jacyś dowcipni referenci w ministerstwie kolejowem świeżo (po półtoraroczных studyach) opamiętali się, iż do takiej reformy potrzeba koniecznie ustawy państwowej.

Oto 26 lat mija od poruszenia tej sprawy po raz pierwszy z polskiej strony wobec rządu. Oto, gdy reforma statystyki mogłaby wejść w życie dopiero z 1. stycznia 1913, półtrzecia roku minie od kompromisu, zawartego z Kołem. A tu naraz wyłania się nowa trudność, o której przedtem nikt nie wspomniał. Czy to nie musi rodzić podejrzenia, że idzie o nowy „Marterl“ na skalistej ścieżce rozwoju gospodarczego Galicyi?

Sytuacya wymaga tedy i bezzwłocznej i energicznej akcyi Koła polskiego, zwłaszcza jego prezesa, niemniej jak ministra dla Galicyi.

Za kilka dni zbierze się także Sejm krajowy i zapyta, co się stało z uchwaloną przed trzema laty ustawą, co się stało z kompensacyjnem zobowiązaniem rządu? Odpowiedź powinna być natychmiastowa i musi usunąć wszelką wątpliwość.

Wymaga tego nie tylko powaga Sejmu, ale także i „prestige“ centralnego rządu.

— Nie trzeba się zawiele dopytywać — rzekł z godnością. — Cóż by wam zostało z ciekawości na szopkę? Zresztą kto chce, może przeczytać „treść“, podaną w paru pismach. Wyborna, tylko, że inna od tej, jaką ma nasza szopka.

— Ale Lwów, Lwów, czy ma swój kącik?

— Wspominamy go nieraz. Zwłaszcza tam, gdzie mówi się o kabaretach galicyjskich. Mamy o nich osobną piosenkę.

— A przy Rapperswylu?

— I przy Rapperswylu dziadek ma niejedno do opowiedzenia.

— Więc perypetye muzealne opowiada dziadek?

— Tak. Dziaduś, poczciwy starowinka posłyszał, że jakieś straszne rzeczy dzieją się w Rapperswylu i powędrował tam spakowawszy sakwy. Wraca i śpiewa różne cudowiska o cudowiskach, wiele wiele wierszy o Elzewirach, o Tycyanach i Rembrandtach, o fajeczkach i laskach wielkich mężów...

**Przerwał nagle, wpatrzony w jeden punkt Rynku. Potem porwał się z miejsca, jak tknięty iskrą elektryczną i krzyknął:**

**— Taper! Taper!**

**Popędził za czarnym paltotem niebywałych rozmiarów, który ukazał się na rogu — i tyle go widziałem.**

**LEOPOLITA.**

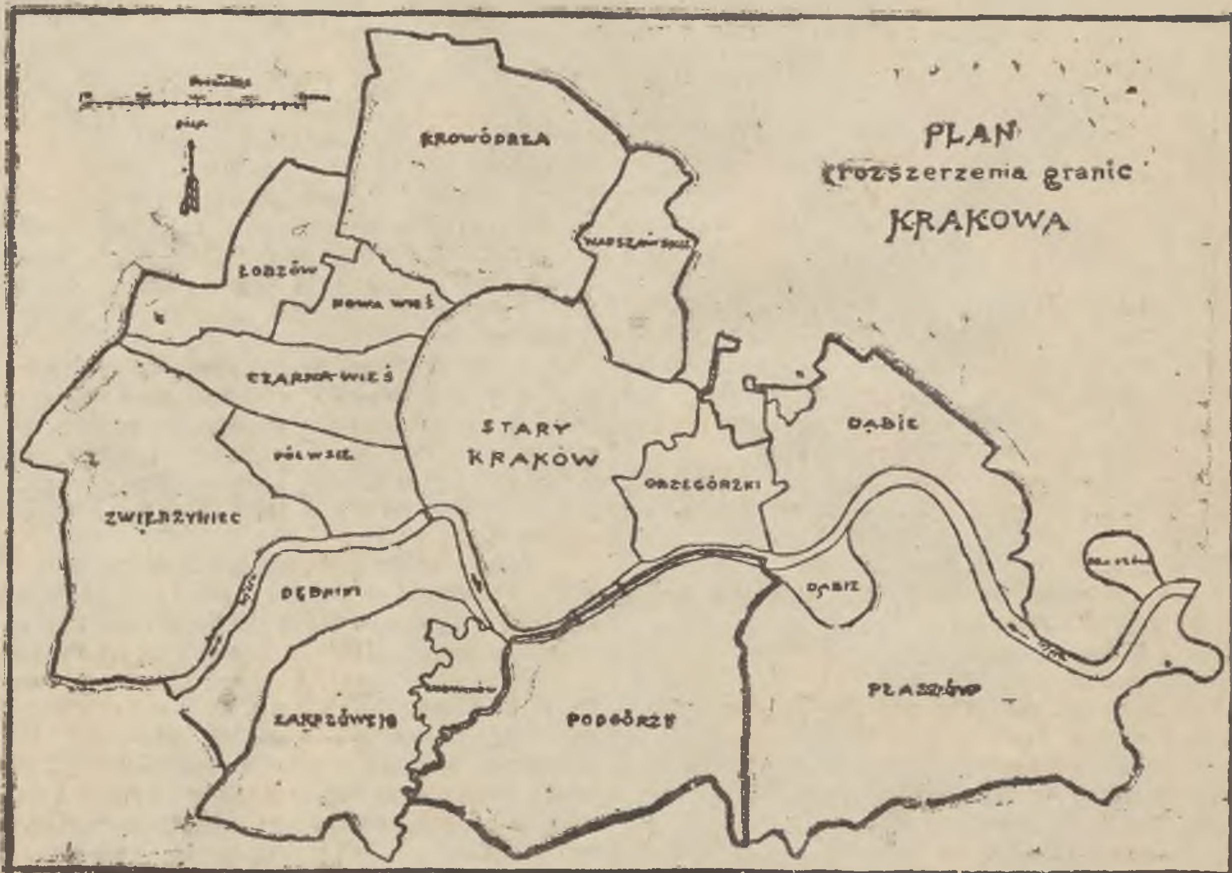
# Wielki Kraków.

Niezmiernie doniosłą w obecnej chwili jest wchodząca na porządek dzienny sprawa przyłączenia Podgórza do Wielkiego Krakowa. Sprawa ta, omawiana wszechstronnie już z chwilą przyłączenia 12 gmin podmiejskich w całości, 2 gmin częściowo i 6 obszarów w całości, obecnie, po sankcyonowaniu w tych dniach ustawy o wcieleniu Płaszowa w obręb Wielkiego Krakowa, staje się wprost „conditio sine qua non“ najelementarniejszych wymagań logiki. Po przyłączeniu bowiem Płaszowa — Podgórze, wrzynając się klinem w terytoryum Krakowa, zostaje zamknięte już ze wszystkich stron, z jednej strony Ludwinowem i Zakrzówkiem, z drugiej Płaszowem, od północy Wisłą, od południa Krzemionkami, tem samem więc staje się pozbawionem możności terytoryalnego rozszerzenia się.

Jak zwykle i wszędzie, tak i w Podgórzu myśl zespolenia się z Krakowem natrafiała na nieprzezwyciężony opór wśród grona zacofanych radnych, którzy w swych „kalkulacyach“ wykombinowali sobie, że z chwilą przyłączenia Podgórza do Krakowa cała pożyczka, zaciągnięta na inwestycye Podgórza, obróconą zostanie na ogólne inwestycye Wielkiego Krakowa.

Ponieważ „opozycyjni“ radni Podgórza opierają się w swych przesłankach na nadmiernie kruchych i niedorzecznych podstawach, łatwo będzie zjeżdżającej 5 bm. do Krakowa komisyi Wydziału krajowego zwalczyć te poglądy, a w najgorszym razie osłabić je rzeczowymi argumentami, kładąc fundament pod akcyę wyborczą do Rady gminnej Podgórza, która odbędzie się już w lutym br. Nowe wybory, jak dziś się okazuje, wprowadzą do Rady podgórskiej więcej zdeklarowanych zwolenników zespolenia Podgórza z Krakowem.

Co zaś do przyłączonego obecnie Płaszowa zauważyć należy, iż fakt ten stanowi niezmiernie o rozwoju samego Krakowa. Płaszów bowiem posiada największą w Galicyi stacyę towarową, wielkie zakłady i warsztaty kolejowe zatrudniające przeszło 1.100 robotników. Uprzystępnienie tej stacyi przez bitą drogę, doprowadzenie tramwaju, posiada niezmiernie donośne znaczenie dla miejscowego handlu i przemysłu. Poza tem w Płaszowie będzie położony port kanału wodnego Dunaj-Odra-Wisła-Dniestr, przy którym ze względu na obszerną przestrzeń wolnego gruntu powstawać mogą fabryki, magazyny i domy robotnicze.



Przyłączony Płaszów wybierać będzie do Rady miejskiej dwóch radnych*).

(...*ski*).

*) Dla zoryentowania czytelników podajemy dziś mapkę wielkiego Krakowa. Red.



# U źródeł kultury ukraińskiej.

Społeczeństwo ukraińskie w Galicyi przeżywa okres polityczno-ekonomiczny pod hasłem ściśle narodowo-demokratycznem, który tragicznie wyjałowił je z poezyi, twórczości i oderwał od duszy ojczystego narodu. Znamiennym objawem zewnętrznym tego jest nieudolność we władaniu językiem ukraińskim, który wskutek lekkomyślności domorosłych dziennikarzy z każdym dniem bardziej wypacza się obcemi naleciałościami i dziwolągami.

Tak zatraciły się drogi intuicyi w kierunku odczucia i zrozumienia duszy narodu.

W tym stanie nie przedstawia to społeczeństwo wybitnej fizyognomii jednolitej siły, ani nie wydaje takich przedstawicieli, których świadomość krystalizowałaby głębsze idee, rzucała pochodnie w mroki przyszłości i stwarzała epoki w dziejach rozwoju Ukrainy. Partyjne, wrogie szamotania w jego wnętrzu, efemeryczne hasła, przedstawiają dla spokojnego badacza chaotyczny obraz elementów ślepych, odstałych od serca narodu, zbyt często przejętych osobistemi pobudkami, a nawet „indywidualistycznym“ herostratyzmem. Zdaje się, że nigdzie więcej pod słońcem niema takiego społeczeństwa, w któremby nawet wśród przyjaźnią na pozór zespolonych gron czy komitetów, liczących zaledwie trzy osoby, mające służyć jednemu celowi — panowała tak bezprzykładna rozbieżność poglądów, zdań i idei. A nie świadczy to w tym wypadku wcale o subtelnem zróżnicowaniu intellektów, ni o wytwarzaniu się jednostek silnych głębią myśli i przekonań, lecz o przechwałkowym uporze mieszczan i zarozumialczej manii.

Liczne placówki, szumiące różnokolorowymi sztandarami kulturalnej pracy dla narodu, po zimnem rozpatrzeniu ukazują się niestety rozpaczliwem środowiskiem wzajemnych nienawiści, osobistych ambicyi, brutalnego wyzysku młodych sił, cynicznego traktowania szczerych porywów, zabójczego biurokratyzmu i handlu żywemi duszami.

Cóż dziwnego, że redagowanie literacko-naukowego pisma powierza się na Ukrainie byłemu redaktorowi „Diła“, który też, widocznie uważając się za kompetentnego (któż na Ukrainie nie jest znawcą poezyi i np. lotnictwa lub radioskopii?) — przyjmuje ten dział pracy po to..., by później wmawiać w 5000 cierpliwych (Rusini są cierpliwi) czytelników, że autorem opery „Cavalleria Rusticana“ jest Leoncavallo!

(O Hellerze! że też ty zawsze wystawiałeś „Pajaców“ i „Cavallerię“ jednego wieczora“!)

Inny fakt z tegoż pisma. W jednym z numerów tego „literacko-naukowego pism“ podano czytelnikom prócz treści wyłącznie tylko stenogram politycznej mowy jednego z leaderów ukr. narodowej demokracyi. Ciekawi jesteśmy czy szan. redaktor uważa polityczne mowy za poezyę, czy za rozprawy naukowe?

Jedyną twórczością, jaka z tego, cośmy wyżej zaznaczyli, wynika, jest wytworzony tem wszystkiem dantejski obraz okropnego szamotania, rozkładu, przekleństwa i mieniania żywych wartości na zdawkową monetę codzienną — szczególnie na Ukrainie galicyjskiej.

Weźmy dwa, na pozór drobne, wypadki, które w swoim czasie zaledwie na dni kilka zajęły uwagę szerszych kół i wywołały pobłażliwy, lub ironiczny uśmiech, a które boleśnie charakteryzują bezpostaciowość i psychikę trzech czwartych ukraińskiej inteligencyi.

We „Wieku Nowym“ w nr. 2733 z 18 sierpnia 1910 r., pojawiła się charakterystyczna notatka p. t. „Zagadka“, którą oto podajemy w całości:

„Składam ostatnią ofiarę molochowi t. zw. opinii publicznej i oświadczam, że z dniem pojawienia się tego oto listu w druku, przestaję: palić, pić, grać i m ó w i ć. Mój teraźniejszy krok nie jest wytworem fantazyi, nie jest żadną ekstrawagancyą, przeciwnie, czynię to po długim namyśle, po gruntownej rozwadze i w zupełnej świadomości nie tylko jego samego, ale i jego ewentualnych następstw. Nic mnie nie przestrasza, ani też wstrzymuje od zrobienia tego — gdyż jest to jedyną i możliwą jeszcze formą, w której mogę przedzierać się przez resztę życia, przez ostatni peryod mego istnienia, do czegom, niestety, moralnie zmuszony. Uważam się od dziś za istotę zbyteczną, niezrozumianą, nieznaną c a ł k i e m o b c ą, — za istotę bez pretensyi, b e z o j c z y z n y i c e l u. Nikt nie istnieje dla mnie, ani też ja dla nikogo. — *Osyp Szpytko*.“

Zmarnowany poeta Osyp Szpytko, to ofiara i poniekąd symbol dzisiejszego ukraińskiego społeczeństwa.

Przykład drugi.

Zdolny, lecz od dzieciństwa „niedolą“ zwichnięty człowiek, z głową przepełnioną planami ekonomicznymi, dostaje się przed kilkunastu laty na grunt lwowski, tuła się po różnych finansowych instytucyach, rozbija się od arcybiskupa do stowarzyszeń zamiataczy ulic, wydaje ruchomy elementarz dla dorosłych analfabetów, załamuje się, popełnia głupstwa i pędzi żywot w nędzy wraz z żoną i dziećmi, zdecydowany na wszystko, stara się dla kęsa chleba przyjąć posadę nawet ajenta policyjnego, — aż wreszcie drukuje kartki widokowe w trzech językach, z własną podobizną jako „pieszy podróżny naokoło świata w przeciągu sześciu lat“. Powodem tego kroku, jak nas objaśnia widokówka, miał być zakład o 50.000 koron. „Fussgänger um die Erde“ wybrał się w podróż w sierpniu 1910 r., po drodze — w Krakowie — rodacy zebrali składkę dla niego, a z początkiem października 1910 r., może nawet prędzej, znalazł się nasz podróżny już na bruku lwowskim, znękany i zupełnie złamany. Przez kilka dni towarzystwo w „Hostynnyci“ miało świeży temat do różnego rodzaju dowcipów, nikomu jednak nie wpadło na myśl, że w nieudałym porywie tego człowieka także tkwi smutny od ruch ukraińskiego społeczeństwa...

Pierwszy przykład — znamionuje dobitnie ducha sztuki, drugi—ekonomiczną pomysłowość ukraińskiego społeczeństwa.

Przejdźmy teraz do bardzo poważnego faktu, który grozą przejmuje z powodu schyłkowego nastroju w tejże społeczności.

Śmierć Adama Kocki stała się wyłącznie hasłem politycznem. Zaznacza się wprawdzie stanowisko niezawisłego uniwersytetu ukraińskiego, lecz pojmuje się ten uniwersytet, jako polityczną zdobycz, a nie jako konieczną świątynię dla kultu ukraińskiego słowa i nauki, poczętej z idyomów ducha ukraińskiego narodu.

Śmierć Kocki wywołała polityczne nekrologi i składki na pomnik.

„Niechaj się leje krew, niechaj padają trupy, aż z krwi wyrośnie drzewo wolności“ — woła w końcowej apostrofie do całego społeczeństwa, we wstępnym artykule naczelny organ ukraińskiej nacyonalnej demokracyi. W tym duchu wygłoszone były prawie wszystkie pogrzebowe mowy nad trumną Kocki.

Smutne zaiste, że wśród naczelnych sfer ukraińskiego narodu nie znalazł się nikt, ktoby mógł był wejść głębiej w duszę tej niewątpliwie brzemiennej znaczeniem chwili. Na podstawie mojej własnej pedagogicznej empiryi w tym wypadku (ś. p. Kocko był niegdyś moim uczniem), śmiem twierdzić, że młodzieniec ten był przedewszystkiem rozczarowany do w ł a s n e g o społeczeństwa. Jego wyjazd po maturze na ciężkie roboty w amerykańskich kopalniach i fabrykach, robocza tułaczka po Galicyi i Rosyi, są wymownem świadectwem, że człowiek ten, który jeszcze w gimnazyalnym mundurku, kiedy pomagał ojcu na akord pisać police w ukraińskiem towarzystwie asekuracyjnem i dla marnego wyżywienia ślęczał z nim do później nocy w biurze, już wtedy poznał na wskróś własne społeczeństwo, widział przed sobą swoją przyszłość i czuł dobrze, że to społeczeństwo nie da mu się rozwinąć do tej siły, żeby mógł kiedyś wśród i dla społeczeństwa owocnie rozwinąć te zasoby, które miał w duszy.

Wiedział dobrze, że jeśli kiedyś ruszy się do pięknego celu, to ten ruch zbudzi tylko ciemne duchy po to, żeby go zdeptać i napowrót zapaść się w martwotę...

Śp. Kocko nie czuł obok siebie nawet szczupłego grona charakterów, na których mógłby się oprzeć w przyszłości, patrzył z rozpaczą, jak najlepsze siły marnują się i przepadają we własnem społeczeństwie, a koleje życia takich postaci, jak Franko, Pawłyk i wielu innych, były dlań twardem świadectwem rzeczywistości.

W zniechęceniu do swego społeczeństwa tkwi moment jego determinacyi, kiedy zdecydowany na wszystko, rzuca się na oślep w walkę, woląc raczej zginąć zaszczytnie, niż nie dokonawszy swych planów, zmarnieć wśród szarej, ospałej ukraińskiej obojętności, zawiści i — przykro wyznać — cynizmu.

Groźny, schyłkowy duch wionął ze szpalt dzienników i z przemówień pogrzebowych. Hasłem ich było — brukowanie dróg społecznych czaszkami i trupami najlepszej młodzieży. Nasuwa się myśl, czy ukraińskie społeczeństwo posiada taki nadmiar tych pięknych, młodych sił, żeby aż tak brutalnie mogło niemi szafować?

I co wogóle dało to społeczeństwo swej młodzieży, że rości sobie prawo wymagać od niej takiego poświęcenia i ofiar? Czem właściwie ręczy społeczeństwo tej młodzieży, że życie przyszłych pokoleń, ugruntowane na jej trupach, będzie lepsze, niż teraz, będzie pozbawione czarnego kultu klik, familijnych protekcyi, biurokratyczno-jezuickich podstępstw i karyerowiczostwa? Czy może znaną ofiarnością z czasów secesyi akademików? Ależ wtenczas r o d z i n y ofiarowały składki dla swych s y n ó w i k r e w n y c h. Czy może szumnemi mowami i składkami na pomniki dla umarłych?

Tak. Bo społeczeństwo ukraińskie niezdolne podtrzymywać żywych i raczej będzie płakać, wyrzekać, wracać się wstecz i stawiać pomniki umarłym, zamiast z mniejszym wysiłkiem dać możność młodym, zdolnym ludziom kształcić się na zagranicznych uniwersytetach i w akademiach sztuk pięknych.

O, gdybym mógł wybrać dwudziestu Ukraińców i gdybym mógł wysłać ich do wielkich środowisk kulturalnych, stworzywszy im warunki materyalne, korzystne dla gorliwego przemyślania głębokich syntez sztuki i analiz nauki, poszedłbym w zawody z ukraińskiem społeczeństwem!

Kto po latach dziesięciu dokazałby większej siły: 100 pomników, czy 20-tu ludzi żywych?

Według logiki i „doświadczenia“ ukraińskiej prasy i teraźniejszych ojców narodu, umarli ze swymi pomnikami stworzą dla narodu świetniejszą przyszłość, niż żywi.

By nie być gołosłownym, przypomnę jeszcze, że jeden z posłów — hołdując widocznie poglądowi, zawartemu w powyższem zdaniu — po ucieczce Siczyńskiego wyraził się na szpaltach poczytnego niemieckiego dziennika, że „ucieczka ta nastąpiła wbrew oczekiwaniom i przeciw etyce ukraińskiego narodu“.

Ja zaś twierdzę, że nieprawdopodobnem jest, by z etyką ukraińskiego narodu zgodne było życzenie, powiedzmy, dożywotniego więzienia Siczyńskiego — mimo, że nikt ze społeczeństwa ukraińskiego, w jakie rzucił powyż-

sze słowa jego reprezentant, przeciwko nim nie zaprotestował.

Jakżeż można było od tego ogółu oczekiwać takiego odruchu przeciw poglądowi posła, który u licznych rzesz uchodzi za „wybitnego“, skoro milczał on i wtenczas, kiedy szło o naprawdę wybitnego intellektem posła, kiedy to po ostatniej wyborczej kampanii ze szpalt ukraińskich wylewano rymowane (!) i nierymowane pomyje insynuacyi na postać tej miary, co Wasyl Stefanyk.

A jednak, jeśli nawet za synonim pracy dla narodu przyjmiemy — zgodnie z zapatrywaniami najszerszych kół ukraińskich — ujawnienie tragicznej niedoli ludu ukraińskiego, to przecież pewnem jest, że jeden Stefanyk samą twórczością narodowego pisarza, w oczach Europy więcej zrobił dla Ukrainy, a nawet dla chłopa ukraińskiego, niż pięć szóstych tego poselskiego klubu przemądrych dyplomatów i monopolicznych patryotów.

Przekonanie to z radością mam zaszczyt wyrazić nie tylko od siebie, ale i od tych sfer ukraińskich, wśród których możliwem jeszcze żyć mi i myśleć, których nie miał mocy zarazić uwiąd starczy i polityczny dotychczasowej ukraińskiej falangi naczelnej.

Może jednak nastąpi wkrótce jakiś przełom w dotychczasowych walorach kulturalnego życia Ukrainy galicyjskiej. (O rosyjskiej Ukrainie mówić w tej chwili nie uważam się za kompetentnego, chociaż myślę, że tam podłoże sztuki i wogóle kultury jest jeszcze bardziej zabagnione, niż w Galicyi). A przypuszczam, że przyjdzie jakiś przełom w najbliższej przyszłości na tej podstawie, że ja i ci blizcy mi ludzie, o jakich wyżej wspomniałem, nie jesteśmy już więcej odosobnieni w naszych zapatrywaniach na całkowite bankructwo głównodowodzących w ukraińskim ruchu narodowym.

Na smutnych horyzontach rodzimego życia poczynają się pojawiać gromy druzgocącej krytyki, grożące rozbiciem całego tego korowodu dekadentów i pasożytów niecałkowitego przeobrażenia. Publikacya prof. Hruszewskiego p. t. „Nasza polityka“ jest zjawiskiem symptomatycznem.

Miejmy nadzieję, że pamięć zaginie (albo i zostanie wieczyście!) o tej strasznej rzeczywistości ukraińskiego dnia dzisiejszego, której na strzaskanych skrzypkach śmierć przygrywa. Stanie się to wtedy może, gdy już i umęczona sztuka ukraińska zdobędzie się na taki akt świadomości, będący objawem nowego, odradzającego się życia, jak mistrzowskie na tematy społeczne syntezy wielkich Skandynawów Ibsena, Strindberga, Hansa Jägera i Knuta Hamsuna.

J. WERESZYŃSKIJ.

# O polską wyższą szkołę górniczą.

II.

Może być założona i tu i tam, a wybrać trzeba miejsce, gdzie ona będzie lepsza, a co do tego jestem głęboko przekonany i twierdzę stanowczo, że wydział górn.-hutniczy przy politechnice we Lwowie da słuchaczom więcej środków naukowych i więcej technicznego wykształcenia, niż odrębna akademia w Krakowie. Przemawia za tem obszerniejszy zakres nauczania i udzielanych nauk, między któremi uczeń może wybierać nie ograniczając się do obowiązkowych planem nauki i programem egzaminu objętych studyów, a mając wolność i sposobność słuchania tylu innych przedmiotów, przemawia za tem i bogatsze wogóle uposażenie politechnik niż odrębnych akademii, a klasycznym przykładem mogą posłużyć obie górnicze akademie w Austryi, porównane z odnośnem, niedostatecznem zresztą, uposażeniem politechnik.

Nikt nie powie na seryo, że rząd uposaży lepiej odrębną akademię w Krakowie niż to uczynił dla Leoben i Przybramu; w obu tych akademiach połączono w jedną katedrę wykłady matematyki z fizyką, mineralogię z geologią i pokładoznawstwem, dla całej ogólnej i technicznej chemii jest jeden tylko profesor, a profesor elektrotechniki wykłada ogólną mechanikę, profesor geometryi wykreślnej z budownictwa. P. Pitułko mógł pisać że wzorowa akademia górnicza w Krakowie może mieć na wzór berlińskiej 13 docentów geologii; fakta dotychczasowej organizacyi obu akademii górn. w Austryi przeczą temu stanowczo, wykazując przeciwnie narzucanie profesorom wykładów różnorodnych, jakiegoby nie przyjęto w żadnej politechnice, czego nawet niema we Lwowie, mimo iż jej rząd zbyt życzliwie nie traktuje.

Nie mniejszą korzyść przedstawia możność uzupełnienia swych studyów górniczych pokrewnymi działami, co tylko możliwem jest przy studyach na politechnice.

Powtarzając raz jeszcze prawdziwe założenie że program nauki akad. górn. w Krakowie byłby wzorowany na leobeńskiej, to przecie studya nauk mechanicznych dla których dziś jest we Lwowie 7 profesorów, łatwiej tu można uzupełnić, jak w akademii w Krakowie, gdzie jak w Leoben jest dla tych przedmiotów 2 profesorów, albo studya hutnicze które obok profesora tego przedmiotu i profesora chemii ogólnej miałyby we Lwowie 4 profesorów technologii chemicznej i mechanicznej, a nie, jak w tamtych akademiach, jednego.

Jako wielką korzyść dla słuchaczy uważamy dalej możność specyalizacyi, definitywnego wyboru swego zawodu dopiero w ciągu studyów, w ciągu 1-go lub 2-go ich roku, a nie u samego ich wstępu do szkoły, jak to ma miejsce, gdy się zapisuje do odrębnej akademii.

Ta możność wyboru, to szersze wykształcenie, którego młodzież nabywa przez zetknięcie się z kolegami różnych zawodów zostawia jak studya uniwersyteckie dodatnią na całe życie markę i można za nią zapłacić nawet studyami o 1 rok dłuższemi, ale w danym wypadku ta nadwyżka roku studyów nie jest potrzebna, bo doświadczenie stwierdza niewątpliwie, że przy niemieckim systemie wolności uczenia (der Lehrfreiheit) słuchacze akademii odrębnych nie kończą studyow prędzej. W większem koleżeńskiem środowisku nabiera młodzież łatwiej zwyczajów życia obywatelskiego i jest chroniona od partykularyzmu, który w pewnej mierze bywa nawet korzystnym dla karyery, tworząc scholarne kółko, w większej zaś mierze wyodrębnia i odosabnia całe grona i zawody, co niezawodnie jest ze szkodą dla kraju i społeczeństwa.

Nie mogę pominąć kwestyi kosztów, jakkolwiek mi wiadomo, że się narażam na zarzut oszczędzania pieniędzy rządowych na oświatę i szkołę krajową; zastrzegam się wyraźnie, że pragnę, aby rząd łożył jak najwięcej na oświatę w naszym kraju, żadnych wydatków bym tu nie żałował, ale jest sposób wydawania ich, i są konsekwencye każdego wydatku. Co do cyfr to niema wątpliwości, że bez dwóch, może trzech milionów koron nie można założyć odrębnego wyższego zakładu naukowego z niezbędnemi laboratoryami, salami rysunkowemi, zbiorami i biblioteką i że jej utrzymanie będzie wynosiło przynajmniej ćwierć miliona koron rocznie.

Wydział górniczo-hutniczy we Lwowie można założyć bez żadnego nakładu, rozszerzenie budynku szkoły jest już częścią w toku, częścią przyzwolone i wówczas parę sal i gabinetów nie wejdzie w rachubę, a roczne utrzymanie wydziału dla samego górnictwa od czego możnaby zacząć nie wyniesie nawet 20.000 kor., dla obu nie dojdzie 50.000 kor. Różnicę tę kosztów 2 zakładów wyrachuje każdy referent ministeryalny i każdy minister musi się nad nią zastanowić.

Zwolennikom większego nakładu i większych wydatków rzekomo w interesie kraju i nauki, muszę nad to odpowiedzieć, iż przecie pieniądze Skarbu to nie manna z nieba, tylko rozchód z elastycznego ale bądź co bądź ustalonego budżetu, wydatek, który inne mógłby i powinien otrzymać przeznaczenie. W czasie gdy politechnika lata całe stara się o zbudowanie drugiego piętra na budynku chemii technicznej, gdy raty na budowę laboratoryum maszynowego są bardzo szczupłe, gdy oba uniwersytety w kraju wykazują całą litanię potrzeb, my mielibyśmy wystąpić z żądaniem wydatku stosunkowo wielkiego dla celu, który daleko mniejszym kosztem można osiągnąć.

Konkluzye moje są wyraźne. Pragnąc bardzo wyższej uczelni górniczej, pragnąc ją mieć dobrą i prędko, uważam tworzenie dla niej odrębnego zakładu naukowego za najmniej właściwą drogę; o wiele łatwiej prowadzi do celu utworzenie we Lwowie odrębnego wydziału górniczo-hutniczego.

— — — —

Mógłbym na tem zakończyć, bo powiedziałem zdaje się wszystko, co przemawia za potrzebą wyższej szkoły górniczej w kraju, za stosownością umieszczenia jej raczej we Lwowie niż w Krakowie, za tem by była wspólną i dla innych techników uczelnią, za tem, by kosztowała tylko tyle ile potrzeba, tyle ile nam rząd odmówić nie powinien.

Pozwalam sobie jednak dodać parę słów o taktyce przeciwników mojego zapatrywania tj. zwolenników odrębnej akademii w Krakowie, taktyce, powtarzającej się niemal we wszystkich artykułach, jakie miałem w ręku.

Polega ona na tem, aby ignorować lub nie mówić o wszystkiem, co dotychczas w tej sprawie zrobiono, a przedstawiać rzecz jako nową, powstałą z własnej inicyatywy. Nie mówi się więc ani o uchwałach Sejmu krajowego od r. 1868 począwszy, ani o staraniach Wydziału krajowego zrealizowania tych uchwał, które przecie ofiarowały rządowi w r. 1877 i 1879 1/3 kosztów utrzymania szkoły górniczej, byle ją rząd założył i uposażył.

Prawda, że to się stosowało do akademii górniczej, która byłaby w istocie szkołą średnią i rząd z tego powodu jej założenia odmówił. Nie mówi się wcale o staraniach grona profesorów c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie, które uzyskało w r. 1884 ustanowienie kursu przygotowawczego dla kandydatów do zawodu górniczego, tj. przygotowującego do fachowych studyów w akademiach w Leoben i Przybram, w r. 1891 wprowadziło poniekąd na próbę dwie docentury niezbędne dla kształcenia kierowników kopalń naftowych, tj. docenturę głębokich wierceń, tudzież eksploatacyi nafty i docenturę technologii nafty i wosku ziemnego, — w r. 1897 rozszerzyło wykłady docenta eksploatacyi nafty, tworząc katedrę encyklopedyi górnictwa, a w r. bieżącym spodziewa się obsadzić katedrę maszyn górniczych.

Mówiąc o późniejszych uchwałą z dnia 13. lutego r. 1894 zainicyowanych staraniach kraju „o dodanie w c. k. Szkole politechnicznej do istniejących 4 wydziałów zawodowych 5-ego wydziału dla nauki górnictwa i hutnictwa“, podnosi się wniosek ś. p. hr. Andrzeja Potockiego (r. 1900) stworzenia odrębnego zakładu górniczego w Krakowie, ale zamilcza się fakt, że hr. Potocki przez cały ciąg swego marszałko-

wania i namiestnictwa we Lwowie do tego wniosku nie wracał i starań nie podejmował; wolno mi twierdzić, że się dał przekonać o szkodliwości wniosku dla nauki we Lwowie i trudnościach wykonania.

Powołując się na objawy opinii publicznej, cytuje się uchwałę ostatniego Zjazdu polskich przyrodników w Krakowie w roku 1911, który się oświadczył za umieszczeniem akademii górniczej w Krakowie, a pomija uchwałę Zjazdu polskich techników we Lwowie z roku 1910, który się oświadczył za urządzeniem wydziału górniczo-hutniczego we Lwowie.

Jest to za daleko idąca stronniczość, a chybia celu, bo na ankiecie, czy bez ankiety, różnica opinii i nzasadnienie jej musi dojść do wiadomości decydujących czynników. A jest i coś więcej, jest zapoznawanie cudzej pracy i cudzych starań. Nie wątpię, że młodsze pokolenie zadecyduje obecnie o tem, co było staraniem poprzedniego i to jest jego prawem. Ale dlaczego nie przyznać, że jeżeli dziś rząd da się nakłonić do urządzenia wyższej szkoły w Galicyi, to dlatego, że poprzednie pokolenie w staraniach nie ustawało i po razy kilkanaście powtarzało swoje rezolucye; dlaczego przywłaszczać sobie cudzą zasługę?

PROF. LEON SYROCZYŃSKI.

## Z zaboru i caratu.

### Sondowanie opinii.

Rząd rosyjski, który się już był przyzwyczaił do III. Dumy, niepokoi się na myśl co też przyniosą najbliższe wybory. Dałby, a przynajmniej przyrzekłby wiele, byle tylko otrzymać pewność, iż wyborcy się nie zbuntują i nie obdarzą swem zaufaniem żadnych radykałów, lub co nie daj Boże jakichś tam kadetów. Więc za pośrednictwem oddanego sobie organu, za który uważa się powszechnie „Ruskija Wiedomosti“ rząd rozpisuje się o swych planach na przyszłość, przyrzekając co tylko możliwe.

„Ruskija Wiedomosti“ piszą:

Rząd szykuje się poważnie do przyszłej kampanii wyborczej. Spodziewa się on, iż czwarta Duma będzie nieco liberalniejszą od obecnej.

Mniema przytem rząd, iż w chwili obecnej byłoby nieostrożnie znosić stany wzmocnione i nadzwyczajne. Uspokojenia zupełnego jeszcze nie ma, o czem świadczą napady na banki, grabieże w pociągach itd. Nie zanikły również przejawy rewolucyjne, jak świadczy zabójstwo Stołypina. Rząd wolałby walczyć z tymi ekscesami nie zapomocą stanów nadzwyczajnych, tylko w drodze sądowej. Ale nie nastąpił jeszcze czas po temu. Pomimo to wszaże gotów byłby rząd zdecydować się na zniesienie stanów nadzwyczajnych, odkłada tylko tę sprawę do czwartej Dumy, uzależniając zniesienie stanów nadzwyczajnych od składu Dumy. (Gruszki na wierzbie.)

Pozatem uwaga rządu zajęta jest składem osobistym wyższej administracyi prowincyonalnej, pożądany jest dobór jaknajlepszych gubernatorów; zarządzenia w tej mierze Stołypina nie zyskały aprobaty, a lista osób, których kandydatury na stanowiska gubernatorów wystawiał Stołypin, została uznana za niemożliwą do przyjęcia.

Stan obrony państwowej również nie jest uważany za zadawalający. Pod względem materyalnym wszelkie usterki i braki, stwierdzone podczas wojny japońskiej, zostały usunięte, skład osobisty jednakże po dawnemu jest niezadawalający.

Ergo? Niechaj wyborcy rosyjscy wybiorą do IV. Dumy Puryszkiewiczów i jemu podobnych „lojalnych“ posłów, a na Rosyę spadnie szczęście i zadowolenie.

## Z DNIA.

### Żywy aktor „Legionu“.

Nikt chyba nie przypuszczał, aby mógł jeszcze pozostawać przy życiu człowiek, dla którego sceny „Legionu“ Wyspiańskiego nie wizyą historyczną, ale prawdziwą rzeczywistością były.

A jednak człowiek taki żył do ostatnich dni. Był to sędziwy proboszcz styryjski ks. Schadek, który zmarł onegdaj w okolicy Gracu w 96 roku życia.

Był on ongi świadkiem historycznej rozmowy cara Mikołaja I z Grzegorzem XVI o sprawie polskiej, jako jedyny wówczas w Watykanie człowiek władający językiem rosyjskim. Było to w chwili, kiedy Polska, po upadku powstania listopadowego, stała się jednem morzem krwi, kiedy Makryna Mieczysławska składała u stóp papieskiego tronu świadectwo męczeństwa narodu.

Na audyencyi czynił Grzegorz XVI. wyrzuty Mikołajowi i wzywał do zaprzestania represyi.

Żywo stoją nam w oczach słowa ich rozmowy, żywo rysują się przed oczyma ich postacie, bo je odtworzył i uwiecznił Wyspiański w pierwszych scenach „Legionu“.

Ksiądz Schadek młodzieńcem będąc patrzył na tę chwilę, kiedy to

„pod czas jednaki do Romy
dwoje ich ludzi przybyło z północy“

i jako tłumacz pośredniczył w rozmowie obu władców. Niewiadomo, czy kiedy co o tem napisał, historyografia nasza nie wie nic o ks. Schadku.

A może i on sam, cichy proboszcz styryjski, nie wiedział, jakiej ważnej chwili historycznej był świadkiem. *Lb.*

## Odpowiedzi z zagadnień kosmetyki.

**Eli W.** Przedewszystkiem w zimie zaniechać mycia głowy, gdyż to powoduje zaziębienia skóry, newralgie, migreny, a stąd osłabienie cebulek włosowych. Ponieważ jednak czystość jest podstawą hygieny włosów, trzeba głowę czyścić raz w tygodniu na sucho pudrem Florentine. Puder ten usuwa doskonale kurz i tłuszcz włosowy, przytem niszczy bakterye chorobotwórcze. Następnie rano przy czesaniu skrapiać włosy codziennie esencyą tatarochmielową. Grzebienie mieć własne, aby nikt nie dotykał, postisze i wszelkie podkładki raz na miesiąc prać w benzynie.

**S. J. Tarnów.** Dlatego nie można używać do mycia twarzy mydła przy stosowaniu Abaridu, że Abarid powinien być wessany w skórę przez otwarte pory, tymczasem wszelkie mydła tworzą w wodzie emulsyę, która zamula pory skóry, gdy tymczasem otrąbki abaridowe otwierają pory i oczyszczają naskórek lepiej od najwykwintniejszych mydeł. Po umyciu się otrąbkami abaridowemi trzeba opłókać twarz parę razy, aby pyłek abaridowy nie pozostawał na skórze. Na ręce, choćby najbardziej zaniedbane, radzimy Pate des prélats-Ponsarda. Ten krem udelikatnia bardzo szybko, a chcąc w dodatku wybielić ręce, jak alabaster, nim krem na nich wyschnie, zapudrować pyłkiem Juvenia Candida i nałożyć na noc rękawiczki kosmetyczne.

**Len e.** Odmrożone miejsca wyleczy krem Eros. Skutek prawie zawsze niezawodny. Siwiejącym włosom przywróci kolor pierwotny woda Juno, jest to środek pewny i nieszkodliwy. Poprawić kształty biustu można tylko masażystką Heros; masowanie palcami do żadnego rezultatu nie doprowadzi — wszak tu idzie o ssanie od wewnątrz, a nie o gniecenie z zewnątrz. Masaż robić, stojąc.

**A. C. Kraków.** Zapytywany krem nie jest szkodliwy, do cery jednak wrażliwej niema zastosowania. Cera niezawodnie się poprawi przy stałem używaniu płynu toaletowego „Seve de beauté“. Co do włosów, to polecamy Esencyę tataro-chmielową, zdawna wypróbowany środek do pielęgnowania włosów. Esencya tataro-chmielowa jest środkiem czysto roślinnym, potęguje porost włosów, zmiękcza je i czyni bujnymi.

**T. U. Sanok.** Na kolor blond tylko farba Kallotrix daje piękną, trwałą barwę. Do mycia twarzy u osób z cerą tłustą, połyskującą, skłonną do wągrów i pryszczy, oraz przy łuszczeniu się skóry najstosowniejszymi środkami są Otrąbki abaridowe i płyn toaletowy „Seve de beauté“. Wszelkie kremy tłuste powinny być bezwarunkowo zaniechane. Pręgi na szyi usunie krem Precioza, środek bardzo łagodny, nie sprawiający żadnych podrażnień, co ma zazwyczaj miejsce przy innych środkach. 2029

**Wszystkie podane środki kosmetyczne trzymają na składzie i wysyłają za zaliczeniem pocztowem: we Lwowie firma E. PAWŁOWSKI, ul. Akademicka 21 (obok Izby handlowej), w Warszawie Perfection, Szpitalna 10.**

## KRONIKA

**Kalendarzyk:**

Dziś w piątek (5. stycznia): rz.-kat. Telesfora. Gr.-kat. 10 Muczen.

Wschód słońca o godzinie 7·25 rano, zachód o godzinie 3·38 popołudniu.

**Repertuar Teatru miejskiego:**

W piątek 5 stycznia „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie Piotra Mascagniego, oraz „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla, 3 i ostatni gościnny występ Aino Ackte, primadonny „Opery wielkiej“ w Paryżu, oraz ostatni występ Józefa Manna.

W sobotę 6 stycznia o godz. w pół do 4 po poł. (wznow.) „Małka Schwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, przez Gabryelę Zapolską.

W sobotę 6 stycznia o godz. w pół do 8 wiecz. po r. 26-y „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3 aktach J. Gilberta, z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

W niedzielę 7-go stycznia, o godz: wpół do 4-tej po poł., po raz 9-ty „Zabobon — czyli Krakowiacy i Górale“ — opera narodowa w 3-ch aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego.

W niedzielę 7-go stycznia, o godz. wpół do 8-mej wiecz., po raz 4-ty „Żywy trup“ — dramat w 5-ciu aktach Lwa hr. Tołstoja.

W poniedziałek 8-go stycznia po raz 1-szy (nowość) „Bęben“ (La Gamin) — Komedya w 4-ch aktach Piotra Vebera i Henryka de Gorsse; tłumaczenie Emilii Śliwińskiej, z Ireną Trapszo w roli tytułowej. Abonament nr. 164,

—



—

**U źródeł kultury ukraińskiej.** W numerze dzisiejszym zamieszczamy nadzwyczaj interesujący artykuł jednego z kulturalnych działaczy ukraińskich o istocie współczesnej kultury wśród ukraińców. Artykuł nacechowany jest gorżką prawdą i nadzwyczajną bystrością obserwacyi, nieprzyćmionej względami nizkiej konkurencyi partyjnej czy narodowościowej. Pomieszczamy go też jako prawdziwy dokument chwili niezmiernie jaskrawo charakteryzujący przedmiot rozpatrywań.

**„Z za kulis Szopki krakowskiej“**, której premiery dzisiejszej Kraków z niecierpliwością czeka — przynosi dziś dużo ciekawych szczegółów nasz odcinek na str. 3, opowiada o światopoglądzie tego tego wesołego teatrzyku, o reformach, które wprowadził w swem łonie i wielu innych rzeczach, które będziemy mieli sposobność sprawdzić, kiedy w połowie stycznia „Szopka krakowska“ zagości do Lwowa.

**„Listy z Paryża“ Antoniego Langego.** W odcinku naszym na str. 12 zamieszczamy dziś pierwszy z szeregu zapowiedzianych „Listów z Paryża“, w których znany poeta i publicysta Antoni Lange omawiać będzie najnowsze prądy literackie i kulturalne w Francyi.

**Organizacya Narodowa Obywateli VI. okręgu** przypomina, że w sobotę 6. stycznia 1912 o godz. 4 popołudniu, odbędzie się Gwiazdka okręgu VI. dla stu biednych dzieci polskich w szkole M. Magdaleny.

**Wyzwolenie.** (Sokoła 3.) Sobota 6. bm. o g. 7 zebranie towarzyskie, niedziela 7 bm. odczyt p. B. Kalwaryjskiego: „O śmierci jako zjawisku fizyologicznem“. Środa: lekcye tańca, czwartek: czytanie wieczorów, goście mile widziani.

**Z „wesołej jamy“.** Dyrekcya tej nadsceniki prosi nas o zamieszczenie nast. komunikatu: Przedstawienia w „jamie“ odbywać się będą we wtorki, czwartki, soboty i niedzielę o godz. 8·30 wiecz. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni p. Juffy'ego ul. Kopernika 3.

W sobotę i niedzielę dnia 6. i 7. bm. dany będzie program wesoły i aktualny, na który dostarczyli materyału najlepsi humoryści lwowscy i warszawscy.

**Na otwarcie schroniska K. T. N. w Sławsku** urządza Akad. Klub. Turystyczny wycieczkę do Sławska. Wyjazd w sobotę dn. 6. bm, o godz. 7 rano; powrót w 2 partyach 1) tegoż dnia o g. 11. wiecz. lub 2) następnego dnia o g. 11. wiecz. Uczestnicy wycieczki korzystają z 50 proc. zniżki kolejowej zbiorowej, o którą postarał się wydział A. K. T. Koszta kolejowe wynoszą więc tam i z powrotem 4 kor. 80 h. Opłata za udział wynosi dla nieczłonków 1 K. Zgłoszenia na stacyi pół godziny przed odjazdem pociągu.

**Z teatru miejskiego.** Na przyszły tydzień przygotowuje teatr miejski niezwykle interesującą premierę. Będzie nią 4 aktowa komedya Piotra Vebera i Henryka Gorssego p. t. „Bęben“, która obiegła wszystkie sceny europejskie i spotkała się z ogromnem powodzeniem. Niedawno grano tę sztukę w Warszawie, gdzie osiągnęła cyfrę około sześćdziesięciu przedstawień. To nadzwyczajne wprost powodzenie zawdzięcza „Bęben“ zarówno niezwykle interesującej, dowcipnie pomyślanej i wykwintnym humorem ożywionej akcyi komedyowej, jak również wybitnym zaletom scenicznym, czyniącym z „Bębna“ jedną z najciekawszych sztuk współczesnego repertuaru. Na scenie lwowskiej „Bęben“ pewnym być może równie życzliwego przyjęcia, jak na innych scenach, ukaże się bowiem w doborowej obsadzie, z panią Trapszo w roli wymienionej w tytule „Bębna“, oraz z p. Żelazowskim, który ma w sztuce tej świetną rolę popisową.

Premiera „Bębna“ w poniedziałek. Wśród publiczności naszej, która wiele słyszała o odnoszonych przez tę sztukę za granicą sukcesach, zainteresowanie poniedziałkową premierą wielkie.

**W kwestyi służby domowej.** Z Nowym Rokiem weszły w Wiedniu w życie nowe przepisy, określające ściśle stosunek służby do chlebodawców, czas wolny od pracy itp. U nas we Lwowie przepisy służbowe są przestarzałe, i nie odpowiadają żadną miarą wymogom społecznym; mimo to są one nadal obowiązujące i nikt nie myśli o ich zmianie. Pomyśleć by warto i dla nas o jakiejś zmianie na lepsze.

**Związek stowarzyszeń gospodnio-szynkarskich.** W dniu 28. grudnia 1911 odbył się zjazd delegatów stowarzyszeń gospodnio-szynkarskich z całego kraju. W dniu tym założony został krajowy Związek stowarzyszeń gospodnio-szynkarskich w Galicyi, z siedzibą we Lwowie, na podstawie § 130 lit. C ustawy z 5. lutego 1907. Celem Związku jest stanie na straży wspólnych interesów stowarzyszeń do niego należących, względnie przemysłów w nim zastąpionych, dalej udzielanie po myśli ustanowień ordynacyi przemysłowej wyjaśnień i opinii władzom i tejże organom jak również popieranie szkolnictwa przemysłowego. Do Związku przystąpiło 16 stowarzyszeń gosp.-szynkarskich a mianowicie: Bochnia, Brody, Buczacz, Drohobycz, Gorlice, Jarosław, Jordanów, Kolbuszowa, Lwów, Myślenice, Przemyśl, Rzeszów, Stanisławów, Tarnów, Tarnopol, Żywiec.

Do komisyi statutowej powołani zostali pp. Krzysztof Janowicz, Jakób Löwenheck i Jan Franciszek Nowakowski. Obecni na zgromadzeniu byli dyrektor patronatu rękodzieł i drobnego przemysłu dr. Józef Schönet i instruktor przemysłowy p. Hilary Sas Hoszowski.

**Zebranie kandydatów adwokackich.** W sprawie nowej ordynacyi adwokackiej odbędzie się zebranie ogólne wszystkich lwowskich kandydatów adwokatury w niedzielę 14 bm. o godz. 3 po poł. w sali Izby adwokatów, na którem dr. Emil Taubes referować będzie: „O stanowisku kandydatów adwokackich wobec przedłożonego projektu rządowego nowej ordynacyi adwokackiej“.

**Jeszcze jedna gwiazda.** Na zaproszenie dyrekcyi teatru miejskiego odbędą się w tegorocznym sezonie operowym 4 gościnne występy primadonny nadw. opery wiedeńskiej i opery „Monte Carlo“ p. Elsy Bland.

**„Halka“ po esperancku.** Nakładem znanej firmy paryskiej Hachette'a ukazała się w druku „Halka“ po esperancku, zastosowana najdokładniej do muzyki Moniuszki. Przekładu dokonał znany działacz i literat esperancki w Warszawie, p. Antoni Grabowski, który tłumaczenie libretta poprzedził przedmową, charakteryzującą dzieło i jego znaczenie w muzyce polskiej. P. Grabowski podał przytem treściwy i pouczający życiorys Moniuszki, skreślił jego twórczość i działalność kompozytorską, nadto zaś zamieścił kilka szczegółów o poecie Włodzimierzu Wolskim, autorze libretta „Halki“. Tytuł esperancki arcydzieła naszej muzyki dramatycznej brzmi: „Halka“, opero en kwar akto. Muziko de S. Moniuszko, teksto de W. Wolski. El la lingvo pola esperantigis Antoni Grabowski. Opera „Halka“ będzie po esperancku odśpiewana na kongresie międzynarodowym esperantystów, zapowiedzianym na wrzesień w Krakowie. W wykonaniu opery wezmą udział artyści lwowscy. Podczas kongresu będzie po esperancku również wystawiona w Krakowie tragedya Słowackiego „Mazepa“ z udziałem p. Wysockiej, jako Amelii.

**Akcya chełmska.** Do wiecowego komitetu chełmskiego napływają w dalszym ciągu protesty wraz z podpisami z odbytych wieców. W ostatnich dniach otrzymano rezolucye: Buczacz 576 podpisów, pow. buczacki: Jazłowiec 85, Podlesie 71, Petlikowce Stare 48; powiat oświęcimski: Zator 239, Palczowice 202, Gierałtowice 104, Graboszyce 58, Przybradz 97, Spytkowice 149, Piotrowice 48, Ryczów 201, Przeciszów 50; powiat pilzneński: Zwiernik 23, Lubcza 350, Błaszkowa 178, Borowa 91, Kamienica Dolna 70, Grudna Góra 89; powiat borszczowski: Krzywiec 164, Jutyampol 85; powiat tarnobrzeski: Dzików 122, Wrzawy 39, Miechocin 60; Kamionka Strumiłowa 207; powiat kamionecki: Ruda Sielecka 115; Sambor 127, Mościska 70, Mielec 61, Iwonicz 111, Ropczyce 83; powiat: Herzyszów 63; powiat cieszanowski: Narol i Lipsko 669, Narol wieś 61, Jaworsk 42, Komarno 206, Sokołów k. Stryja 157, Sokołów k. Rzeszowa 141, Dziećmorowice na Śląsku Austr. 55, Rymanów 203, Poraż p. liski 70, Podłężie p. bocheński 101, Gostwica p. Nowy Sącz 22, Daszawa 92, Pisarówka p. brzeżański 41, Kobyłowłoki p. trembowelski 125, Prusy p. lwowski 200, Wólka Surebska 26, Dolhe 35, Horodenka 160, Olejowa Królewska k. Horodenki 73, Chodorkowce p. bóbrecki 136, Huta lubycka k. Rawy rusk. 37, Brzeziny k. Bełzca 148, Kurów 64, Dąbrówka niemiecka 52, Trzciana pow. rzeszowski 92.

Oprócz tych wszystkich protestów wiecowy komitet chełmski otrzymał liczne zawiadomienia z przeróżnych miejscowości, że uchwalane rezolucye wraz z podpisami przesyłano wprost do Koła polskiego w Wiedniu.

**Wieczornicę taneczną** urządza Stow. „Gwiazda“ w niedzielę dnia 7. stycznia b. m. w wielkiej sali, przy ul. Franciszkańskiej l. 7. Wstęp tylko za zaproszeniami. Strój zwykły. Początek o godz. 8. wieczorem.

**Z Tow. lekarskiego.** Na walnem zgromadzeniu Tow. lekarskiego lwowskiego, które się odbyło dnia 29. grudnia 1911 r. wybrani zostali na rok 1912, jako prezes dr. Skałkowski, jako wiceprezes dr. Ruff; skarbnik dr. Czernecki; sekretarz doroczny dr. Pańczyszyn; gospodarz dr. Rencki; redaktor tygodnika lekarskiego lwowskiego dr. Nowicki.

**„Migawki“ przed sądem.** W zbliżającej się kadencyi przysięgłych, jedną z bardziej interesujących rozpraw będzie proces przeciw migawkarzowi „Słowa polskiego“, którego pozywa przed kratki sądowe p. Karol Baral za oszczerstwa zawarte w kilku „migawkach“. Były one tak „zręczne“, że bez wymienienia nazwiska zaczepionego przytaczały prywatne i najprywatniejsze szczegóły go dotyczące, co oskarżyciel udowodni szeregiem świadków na rozprawie.

**Oszukańczy inkasenci.** W ostatnich dniach zdarzyły się wypadki oszukańczego wyłudzenia starych rachunków od odbiorców miejskiego Zakładu oświetlenia. Zwraca się więc uwagę, że inkasenci miejskich Zakładów elektr. są u m u n d u r o w a n i, a oprócz tego mają przy sobie zawsze legitymacyę z fotografią.

**Nowy dziennik ruski we Lwowie.** Od dziś wychodzić poczyna we Lwowie nowy dziennik ukraińsko-nacyonalistyczny p. t. „Nowe Słowo“. Jest to dwucentowy illustrowany dziennik popularny, przeznaczony dla warstw mniej inteligentnych, czytelników dawnego, zawieszonego niedawno „Narodnego Słowa“. Było to przedsiębiorstwo deficytowe i nie pokrywało ani połowy kosztów, jakkolwiek pismo wychodziło tylko co drugi dzień. Dawni właściciele zmienili firmę i przystępują do wydawania dziennika, który zapewne szerzyć będzie oświatę i kulturę w duchu swego poprzednika. Alećż zawszeć to jest się czem pochwalić: „mamy dwa dzienniki“. Warto zaznaczyć, że w zabibulonym Lwowie będzie to d z i e w i ę t n a s t y z rzędu dziennik!

**W Związku słuchaczek żydówek Wszechnicy lwowskiej** odbędzie się we wtorek dnia 9. stycznia, odczyt dr. Felicyi Nossig, pod tyt. Guyau: Moralność, religia i sztuka. Początek o godz. 7·30. Lokal Związku Rynek 12, II p.

**Z praktyk rosyjskiej cenzury.** Kijowska izba sądowa rozpatrywała sprawę konfiskaty, wydanej przez księgarnię Idzikowskiego w Kijowie, książki Maryana Dubieckiego p. t. „Romuald Traugut i jego dyktatura podczas powstania styczniowego 1863—1864“. Krakowskie wydanie powyższej pracy dopuszczone zostało do Rosyi bez żadnych ograniczeń. Gdy zaś książkę wydała firma k i j o w s k a, cały jej nakład skonfiskowano, a wydawcę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Sprawa jednak została umorzona dla braku istotnych cech przestępstwa. Pomimo to prokuratorya zwróciła się do izby sądowej, dowodząc konieczności zniszczenia całego nakładu dzieła, jako zawierającego myśli i wyrażenia, podburzające ludność polską przeciwko rosyjskiej. Izba zaś sądowa postanowiła zniszczyć cały nakład wydawnictwa.

**Śmierć głośnego admirała amerykańskiego.** Jak donoszą z Waszyngtonu, zmarł tam kontradmirał E v a n s. Zmarły był jednym z najzdolniejszych oficerów marynarki amerykańskiej. Głośne było w swoim czasie opłynięcie Ameryki przez flotę Stanów Zjednoczonych, dokonane pod jego dowództwem w przeciągu bardzo krótkiego czasu. Było to podczas znanego zatargu Stanów Zjednoczonych z Japonią. Okazała się wówczas znakomita wprost sprawność wojennej marynarki amerykańskiej. Evansowi

rokowano odegranie wielkiej roli w ewentualnej wojnie Stanów Zjednoczonych z Japonią.

**W drodze do Ameryki** wstrzymano wczoraj na dworcu kolejowym M. Walkę z Woli Żółtanieckiej, J. Kureczkę z Krasiczyna, M. Nedowoza z Kupierzwoli, F. Kamińskiego z Krasiczyna, I. Tesluka z Batiatycz, I. Fiutiunka z Krasiczyna i M. Kureczkę z Krasiczyna. Niedoszli emigranci, zaopatrzywszy się już w książki robotnicze i bilety jazdy, wybierali się do Ameryki, nie mając jednak potrzebnych dokumentów wojskowych. U każdego z przytrzymanych zabrała policya po kikaset koron i wraz z książkami zdeponowała w starostwie w Żółkwi, niedoszłych zaś emigrantów odesłano do ich gmin, by sobie wpierw wyrobili potrzebne dokumenta.



## Targ na placu Rybim.

W czwartki w zimie, a latem w piątki, odbywa się na placu Zbożowym targ na ryby. W olbrzymich kadziach, napełnionych brudną, prawie lepką wodą, roi się od srebrzystych karpi, sinych szczupaków i szarych linów.

Przystępuję do kupcowej.

— Po czemu karp?

— Po reński dwadzieścia kilo — odpowiada, wbijając jednej z ryb dwa palce w oczodoły i wyciągając ją z wody.

— Pani już widziała kiedy takie rybe? To jest takie tłuste rybe, jak prosię, żebym tak z tego miejsca nie zeszła.

Przyglądam się wywijającemu z całej siły ogonem zwierzęciu i muszę przyznać, że takiej ryby istotnie nie widziałam jeszcze nigdy. Całe ciało okryte ranami, z których krew ścieka obficie, skóra w strzępach, jakby ją kto usiłował żywcem ściągnąć.

— Czemu pani tak męczy to biedne zwierzę? — pytam z oburzeniem.

— Męczy? jakie męczy! Mam go brać przez rękawiczki i kłaść na jedwabny materac? Patrzcie, jaka litościwa! — woła kupcowa i z pasyą ciska karpia na drewnianą, pełną gwoździ deskę, przed sobą. Ryba odbija się kilkakrotnie, wreszcie z głuchym łoskotem pada na ziemię, w błoto, a na gwoździach deski pozostaje jeszcze parę strzępów rybiej skóry, wraz z łuskami.

Taki manewr odbywa się co chwila. To też niejedna ryba, uprzykrzywszy sobie bezwzględne traktowanie, kładzie się na bok i zasypia, marząc o błękitnych wodach stawu, o brzegach, zarosłych szuwarem, gdzie tak miło było spędzać upalne popołudnia letnie, o słońcu, co zielonkawo prześwieca przez warstwy wodne. Tylko szczupaki kładą się w takich razach na plecy, chcąc się wyróżnić białymi brzuchami. Ale to zarozumiałość, zupełnie nie na miejscu. Nieżywe ryby bowiem idą wszystkie razem, bez różnicy gatunku, na pożywienie dla ubogich, którym kupcy nieco taniej je oddają.

Gdyby ryby posiadały głos i gdyby mogły na zadawane im katusze odpowiadać skargą, któraby dochodziła do uszu czcigodnych obywateli, wnet policya zabroniłaby ich świadomego i wyrafinowanego dręczenia. Tak jednak nie jest. Wszystkie męki znoszą ryby w milczeniu i tylko duże, nieruchome ich oczy patrzą smutno i lejkowate gęby poruszają się rozpaczliwie, jak gdyby chciały zaczerpnąć powietrza na ostatnie, śmiertelne tchnienie. A na całym placu niema ani jednego policyanta, ani jednego strażnika targowego, by zakazać chociażby n. p. zabijania ofiar zapomocą uderzania ich głową o nogę stołu, brzeg kadzi, lub kamień.

Podobno istnieje gdzieś we Lwowie jakieś Towarzystwo ochrony zwierząt...

## Suplenci a dodatek drożyźniany.

Ze sfer nauczycielskich szkół średnich otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Podana przez dzienniki wiadomość o przyznaniu suplentom szkół średnich jednorazowego dodatku drożyźnianego w kwocie 50, wyraźnie pięćdziesięciu koron, wywołała w kołach suplenckich ogromne niezadowolenie. Jesteśmy przyzwyczajeni do niespodzianek ze strony rządu austryackiego, ale ta ostatnia, przekracza już miarę ludzkiej cierpliwości.

Jakto, pytamy, toż to ma być owo od tak dawna i z taką niecierpliwością wyczekiwane ulżenie nędzy suplenckiej? I rząd może stawiać w jednym rzędzie ludzi z uniwersyteckiem wykształceniem, ze sługami państwowymi, którym dodatek w tej samej wysokości został przyznany.

Nie wystarcza to widocznie rządowi centralnemu, iż od ćwierć wieku blisko w sposób nieludzki wyzyskuje nasz kraj na polu szkolnictwa średniego przez to, że wbrew umowie swego czasu z naszą reprezentacyą w Wiedniu zawartej, nie kreuje nowych szkół średnich ani nie przyjmuje na etat państwa, już istniejących prywatnych, nie wystarcza również rządowi centralnemu, że nie kreuje nowych, należących się nam z u s t a w y stałych posad nauczycielskich w miarę wzrostu klas równorzędnych przy istniejących już zakładach (według ustawy dla każdej tzw. paralelki, istniejącej nieprzerwanie przez lat 3, powinna być otwarta jedna posada stała tak, że przy obecnym stanie paralelek mamy za mało o 220 stałych posad, („Muzeum“, zeszyt z grudnia 1911), na które czeka przeszło 300 kandydatów z pełną kwalifikacyą nauczycielską), jak również nie wystarcza rządowi centralnemu, iż od ćwierć wieku całą odpowiedzialność i ciężar wykształcenia średniego galicyjskiego zwalił na barki suplentów, wynagradzanych gorzej sługi państwowego, gorzej robotnika dziennego.

Gdyby rząd austryacki chciał rzecz traktować czysto po kupiecku i wypłacić tylko odsetki od tyluset tysięcy, a może od tylu milionów koron z tytułu niekreowania nowych szkół, z tytułu nieotwierania nowych posad a wysługiwania się w zamian za to młodymi, pełnymi zapału ludźmi, to już wtedy pomoc ta byłaby o wiele wydatniejsza.

Kiedy więc zaczęto mówić o przyznaniu przez rząd dodatku, ogólne było przekonanie, że, jeżeli komu, to właśnie suplentom, bez względu na rangę, dodatek ten będzie przyznany w najwyższym wymiarze. Nie można bowiem jednym tchem mówić o auskultantach sądowych, asystentach, praktykantach konceptowych, praktykantach innych kategoryi urzędniczych a suplentach szkół średnich. Tamci wszyscy są w stadyum próby, praktykantami w ścisłem tego słowa znaczeniu, albo, jak ich ustawa drożyźniana nazywa „Anwärter“ na przyszłych funkcyonaryuszy państwowych, podczas gdy suplent, nawet nieegzaminowany od pierwszej chwili wstąpienia do urzędu, ponosi pełną odpowiedzialność za swój „urząd“ na równi z profesorem stałym najwyższej rangi.*)

To też rozgoryczenie panujące między suplentami, est niezwykłe i zupełnie zrozumiałe, rozgoryczenie tem większe, ile że przez zrównanie ich, ludzi z pełnem uniwersyteckiem wykształceniem, ze sługami państwa i robotnikami, jest postępkiem conajmniej nieodpowiednim...

To też w sferach suplenckich ogólna panuje tendencya n i e p r z y j ę c i a t e g o d o d a t k u, jako ubliżającego ich godności akademickiej, względnie ofiarowania całego dodatku suplenckiego na jakiś szlachetny cel narodowy (np. na ratowanie kresów polskich na Śląsku), lub stworzenie własnego funduszu suplenckiego.

W tym celu potrzebna jest ogólna zgoda i porozumienie wszystkich **1100** suplentów przy szkołach średnich galicyjskich zatrudnionych.

Nie wątpimy także, że Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, które w ostatnich czasach tyle złożyło dowodów, że sprawa suplencka mu leży na sercu, tej sprawy nie pominie milczeniem, jak również, że sprawa ta na najbliższem posiedzeniu Rady państwa po feryach, będzie przedmiotem interpelacyi naszych posłów.

*) Odpowiedzialność taką ponoszą także niektórzy z wymienionych funkcyonaryuszów! Red.

## NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie bierze odpowiedzialności).

# EKONOMISTA

— —

## W sprawie emigracyi.

Przed rokiem prawie pojawiły się w prasie pogłoski o nowem uregulowaniu kompetencyi w sprawach emigracyjnych. Większa część tych agend miała być włączona w zakres działania ministerstwa handlu. W kołach fachowych podniesiono z powodu tego dwojakiego rodzaju wątpliwości.

Pierwsza i — jak fakta dowiodły — niebezpodstawna obawa pochodziła stąd, że w takim przydziale należałoby widzieć zwycięstwo owego zapatrywania, któremu dał wyraz członek Rady przemysłowej Noot na odbytem 17 i 18 września 1908 plenarnem posiedzeniu Rady przemysłowej. W trakcie swych wywodów położył Noot szczególny nacisk na gospodarcze znaczenie kwestyi wychodźtwa, głównie na zdolność wychodźców do dostarczenia zarobku. Podniósł on wtedy postulat koniecznego podniesienia marynarki i rozwoju Tryestu jako portu wychodźczego. W tym duchu uchwalono też rezolucyę, postawioną przez referenta członka Rady przemysłowej dra Friessa, żądającą rozszerzenia kompetencyi ministerstwa handlu także na sprawy emigracyjne.

Przydzielenie ministerstwu handlu agend w sprawach emigracyjnych musi wyłonić kwestyę, czy ogromnie poważne narodowościowe i polityczne interesy (połączone nierozerwalnie z kwestyą wychodźtwa), nad którymi piecza była powierzona dotąd ministerstwu spraw wewnętrznych i centralnej komisyi statystycznej, będą mogły być dostatecznie uwzględniane także w tym stanie rzeczy, skutkiem zbyt skomplikowanego aparatu administracyjnego.

Kwestye te, czysto teoretycznego znaczenia, znalazłyby swą podstawę w razie uregulowania sprawy bez porozumienia się z najbardziej interesowanymi narodami i organizacyami, a nawet przy zignorowaniu instytucyi, mogących wiele w tej sprawie powiedzieć.

Dziś już można powiedzieć sobie stanowczo, że polityka rządu w stosunku do floty nie odniosła sukcesów, jakichby należało się spodziewać. Najlepszym tego dowodem jest historya Austro-Amerykany już w kolebce, popadającej w zależność od największego przeciwnika marynarki austryackiej, jakim jest północno-niemiecki trust żeglugi, który w zamian za gwarancyę dywidendy przyznał jej zaledwie 5—6 procent udział w przewozie naszych wychodźców.

Wogóle historya popierania Austro-Amerykany ma wiele charakterystycznych momentów. W szczególności rozporządzenie ministeryalne z 30 kwietnia 1804 L. 21.903 nadało Austro-Amerykanie jako jedynemu austryackiemu towarzystwu, prawo wyłącznie zakładania swych agencyi we wszystkich gminach Austryi. Ponieważ zaś brak u nas ustawy emigracyjnej i zakazu komulacyi zastępstw, jakie zawierają obce ustawodawstwa, doszło wkrótce do anomalii, że ekspozytury przedsiębiorstwa austryackiego, stały się ogniskami agitacyjnemi obcych towarzystw.

Dzięki umowie, mogli członkowie półn.-niem. trustu rozdzielić kontyngent wychodźców pomiędzy siebie, a prowadzenie interesów i wzajemną kontrolę nad sobą, ułatwiali im właśnie agenci Austro-Amerykany.

Stosunki te musiały niewątpliwie spowodować nienormalny ruch wychodźczy, który, wedle ogłoszonej niedawno w „Statistische Monatschrift pracy dr. Englischa, w ciągu ostatniego dziesięciolecia wzrósł w portach niemieckich aż 16-krotnie.

Ale dotychczasowe niepowodzenia polityki emigracyjnej nie muszą koniecznie iść w parze z niepowodzeniami w kierunku ustawodawstwa emigracyjnego. Właśnie w tym kierunku zdała się być wytężona cała forsa, zresztą spokojnego departamentu 29 a. w ministerstwie handlu, który, wyposażony **tylko niemieckimi referentami**, ma czuwać nad żywotnymi interesami cierpiących dzięki emigracyi, słowiańskich głównie narodów.

Przed ogłoszeniem pracy (o ustawodawstwie emigracyjnem) dr. Srbika, pojawił się o niej oficyalny komunikat, który potwierdza poniekąd powyższą uwagę. Nawet przy pobieżnem przeczytaniu oficyalnego komunikatu, zaczęto się bardzo wiele spodziewać po mającem się ukazać dziele. Po pierwsze, miało ono bowiem być jedynem do wiadomości publicznej dostającem się świadectwem dotychczasowej działalności ministerstwa handlu — a powtóre, ponieważ najwyraźniej podkreślono, że praca Srbika jest czemś zupełnie nowem i nie mającem dla siebie dotąd żadnego wzoru.

Fachowcy rzucili się przeto z dużem zainteresowaniem na wspomnianą publikacyę, wnet jednak spostrzegli, że przypisywanie jej oryginalnego charakteru, jest błędem zasadniczym, ponieważ jest to tylko kompilacya rozmaitych postanowień ustawodawczych. Wiadomo bowiem, że **Bodio** ogłosił w 7 i 15 tomie wydawnictwa Międzynarodowego Instytutu statystycznego (Bulletins de l'Institut international de statistique) studya porównawcze o ustawo-

---

Dr. MAJER BALABAN.

## Rzemiosło wśród żydów krakowskich i kazimierzowskich w wieku XVI i XVII. Cechy żydowskie[1]

Rzemiosło uważały cechy miejskie za niewzruszalną własność i broniły wykonywania jego wszystkim, którzy do cechu nie należeli. Cech miał charakter kościelny, swą kaplicę, swego patrona i swój sztandar, żyd nie mógł tedy należeć do cechu, nie mógł tedy wykonywać rzemiosła. O ile to czynił, był szkodnikiem i partaczem i cech miał prawo prześladowania go i konfiskowania mu roboty.

A jednak od najdawniejszych czasów byli w Krakowie, jak w całej Polsce rzemieślnicy żydowscy, a dwa rzemiosła wytworzyły się już z konieczności religijnej: Rzeźnictwo i krawiectwo. Pierwsze jest konieczne, z powodu osobnego przepisu religii, o zarzynaniu, drugie z powodu normy Pisma św. (V. ks. Mojż. XXII. 11) zakazującej szycia wełnianych sukien konopianymi ni̇ćmi.

Lecz oprócz tych dwóch rzemiósł wytworzyły się z czasem inne, mimo surowych zakazów i konfiskat. Handel w średniowieczu był połączony z rzemiosłem, czyli na odwrót rzemieślnik sprzedawał swą własną robotę. Z rozwojem handlu żydowskiego rozwijało się rzemiosło a ostrze miejskich cechów zwracało się przeciw jednym i drugim. Znany nam układ z r. 1485 zakazywał zupełnie handlu i przemysłu, z wyjątkiem domowego wyrobu czepków i kołnierzy. „Die armen Juden, die mögen verkaufen alle Tage Hauben und Kolner, die sie selbst machen und arbeiten“[2]) a układ kazimierski z r. 1497 oznacza liczbę rzeźników żydowskich na 4.

Lecz to wszystko było tylko teoryą, tak samo jak teoretycznie nie wolno było żydom handlować. W praktyce handel i przemysł żydowski potężnie się rozwinęły i z czasem potworzyły się żydowskie cechy, wzorujące się na cechach miejskich.

Przeciw temu rzemiosłu żydowskiemu występowały z całą surowością cechy miejskie, a walka rzeźników, którą wyżej poznaliśmy jest próbką i jednym epizodem wojny toczącej się na wszystkich frontach. Wszystkie układy żydów z magistratem kazimierskim zawierają zakaz wykonywania rzemiosła przez żydów. I tak układ z r. 1609 § 5 orzeka: Żydom nie wolno wykonywać rzemiosła, ani utrzymywać chrześcijańskiej czeladzi[3]). To samo jest powtórzone w układach późniejszych. Wyjątek tylko robi miasto dla rzeźnictwa (przeznaczając od r. 1553 po 8 jatek dla żydów) oraz dla krawiectwa i kuśnierstwa, pozwalając by żydzi dla żydów szyli suknie i futra. § 11 układu z r. 1615[4]) opiewa: Żaden żyd krawcowi albo kuśnierzowi niema dać robić, tylko mistrzom cechowym; a jeśliby cechowi nie chcieli robić dla zbuntowania, tedy wolno partaczowi dać sobie zrobić. A gdyby żyd komu inszemu ważył się dać robić na Kazimierzu, tedy go sługa miejski ma wziąć, a jeśli w ulicy żydowskiej, da go do urzędu grodzkiego. Żaden żyd niema chrześcijaninowi nijakiej szaty robić, także żyd kuśnierz podszywać żadnej szaty chrześcijanom niema, tylko żydom.

Podobnie, jak Kazimierz, tak też i Kraków bronił się przed rzemiosłem żydowskiem. Po walce cechów z „partaczami żydowskimi“, po konfiskatach towaru i narzędzi, orzekł dekret królewski z r. 1608 w § 16, że żydom nie wolno wykonywać żadnego rzemiosła prócz rzeźnictwa[5]). To samo powtórzył król w swym dekrecie z r. 1619. § 17[6]).

Oprócz tej sumarycznej walki miast z żydowskim przemysłem, prowadzi walkę każdy cech na własną rękę. Każdy list czyli statut cechowy zawiera wyraźne wykluczenie rzemieślnika żydowskiego i zakaz pracowania u żydów.

Dla przykładu podamy kilka listów cechowych: W potwierdzeniu listu czerwonoskórników krakowskich (Rothgärber kordybanników — Cordovaner Leder) z 9./IV. 1574 czytamy: Żydzi w sklepach i domach na Kazimierzu, Klepaku, Stradomiu i Podzamczu sprzedawają czerwone skóry — król Henryk Valois tego zakazuje[7]).

W liście powroźników krakowskich z 14./IV. 1574 zakazano żydom sprzedawać powrozy, bicze, poprzęgi w dnie powszednie, na jarmarkach, w sklepach, browarach i t. p.[8]).

---

[1]) Ustęp z niewydanej dotąd „Historyi żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304—1308“.

[2]) Archiwum miasta Krakowa oryginał z r. 1492, tekst łaciński i hebrajski z r. 1485.

[3]) Akta grodzkie i ziemskie w Krakowie Rel. castr. tom 47 pg. 15×6 r.

[4]) I. 2642 (Ilekroć podaję rzymską cyfrę od I. do III. mam na myśli 3 tomy ksiąg wojewodzińskich krakowskich, złożonych w archiwum krajowem w Krakowie. Liczba arabska po niej następująca oznacza stronę).

[5]) Piekosiński: Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa II./I. 868.

[6]) Tamże II./1. 891.

[7]) Tamże I. 606.

[8]) Tamże I. 607.

dawstwach emigracyjnych nie włoskich. Praca ta rozszerzona została opublikowaną przez król. włoską Dyrekcyę generalną, jako dodatek do roczników statystyki wychodźtwa włoskiego, a częściowo można ją znaleźć także w „Compte rendu de la Session de l'Institut Colonial a Rom“.

Wszystko to zawiera również podstawowe ze względu na stosunki austryackie dzieło dr. Leopolda Cara (Auswanderung und Auswanderungspolitik in Oesterreich. Schriften des Vereins für Sozialpolitik. Leipzig 1909), a więc ustawodawstwo szwajcarskie, niemieckie, włoskie i węgierskie, dalej belgijskie i inne mniejsze ustawy. Zważywszy zaś, że właśnie tu przeprowadzono ścisłe rozgraniczenie materyału, dojdziemy do wniosku, że zasługę pierwszego usystematyzowania, tylko dr. Caro bezwarunkowo, nie zaś dr. Srbikowi, przypisać należy.

Znaczenie pracy Srbika, po tem, cośmy powiedzieli wyżej, polega w czem innem. W tem mianowicie, że nie jest ona publikacyą prywatną, lecz oficyalną, oraz świadczy o zmianie jednozgodnych dotąd opinii, wyrażanych w sprawie wychodźtwa, przez organy rządowe. Dłuższy jednakowoż czas, zdaje się, upłynie jeszcze na eksperymentowaniu i błądzeniu po omacku.

NEMO.

---

Lwów, dnia 5 stycznia 1912.

**Bilans handlowy Austro-Węgier.** Ogłoszone niedawno zamknięcia rachunków obrotu handlowego monarchii za pierwsze 10 miesięcy ubiegłego roku, wykazują wprost przerażającą nadwyżkę importu towarowego w kwocie 609.8 mil. koron. Fakt ten ma ogromne znaczenie, tembardziej, że nie jest to zjawisko wyjątkowe, sporadyczne, lecz, że w ostatnich latach 5 stał się deficyt bilansu towarowego zjawiskiem stałem, co więcej z cechą trwale wzrastającego deficytu. Wielkość i stopniowy wzrost deficytu, smutny obraz pogorszonej sytuacyi wystąpią tem wyraźniej, skoro uwzględnimy, że przez cały szereg poprzednich lat aż do r. 1906 nie było deficytu, lecz nadwyżka wywozu; nadwyżka ta jednak, wynosząca dawniej powyżej 200, nawet powyżej 250 mil. koron, wykazała już od roku 1904 wybitną tendencyę zniżkową, zeszła w r. 1906 na 38 mil., a lata 1907—1910 dały deficyt w sumach 44, 142, 427.5, 434.1 mil. K, a w r. u. już za 10 miesięcy 609 mil. K. Deficyt ten jest dla Austro-Węgier tem groźniejszy, że monarchia ma wielkie zadłużenie zagraniczne. W Austryi, bilans jej płatniczy przedstawia po stronie biernej kilkasetmilionową coroczną pozycyę na wypłatę procentów od kapitałów zagranicznych, ulokowanych w papierach czy przedsiębiorstwach austryackich i węgierskich. Po stronie zaś aktywów bilansu płatniczego liczono przedewszystkiem na pomoc w sumie powyżej 200 mil. rocznie z nadwyżki eksportu towarowego, licząc, że resztę zobowiązań pokryje zarobek emigrantów, zyski z ruchu turystycznego i leczniczego, nadwyżka dochodów przez transport na naszych kolejach i statkach w międzynarodowym ruchu osób i towarów.

Rząd w swej statystyce błędnie wliczał w aktywa i sumy kapitałów obcych, wpływających tu na kupno ziemi, fabryk, udziałów i t. p., a to przecież był tylko chwilowy rachunkowy zysk, a w rzeczy samej było to uszczupleniem podstaw bytu na rzecz zagranicy, pogorszeniem położenia. Dziś wobec zniknięcia nadwyżki eksportu, pojawienia się kolosalnej i wzrastającej nadwyżki importu, pogorszył się bilans płatniczy o przeszło 800 milionów koron. I pomimo różnych wyrównawczych chwilowo operacyi bankowych sumę tę trzeba zapłacić, względnie powiększyć zadłużenie zagraniczne o niezapłaconą sumę.

**Zastosowanie postępowania drobiazgowego do wszelkich sporów trybunalskich o wartości do 100 K.** Zasadnicze orzeczenie wydał najwyższy trybunał przed krótkim czasem. W pewnym sporze zasądził sąd krajowy we Lwowie pozwanego na zapłacenie powodowi 2 prc. ze sumy 2181 K czyli kwoty 43 K 62 h. W następstwie, gdy powód prowadził na podstawie powyższego wyroku egzekucyę przeciw pozwanemu, wniósł ten ostatni pozew o uznanie mocy egzekucyjnej wyroku za zgasły i uzyskał wyrok korzystny. Od tego wyroku odwołał się przeciwnik, jednakowoż sąd krajowy wyższy odrzucił jego apelacyę.

Że względu na nader ciekawe i ważne motywa tego sądu, przytaczamy je w całości.

Wprawdzie wedle art. XIV ust. wprow. do uj. ze spraw należących do kompetencyi trybunalskiej przekazane są do postępowania drobnostkowego wyraźnie tylko sprawy z § 79 uj. jeżeli przedmiot zaskarżonego roszczenia kwoty kapitału 100 K nie przekracza, wszelako ta sama ratio legis zachodzi także co do wszelkich innych spraw spornych, które wedle zasad i szczegółowych przepisów uj. należą do rzeczowej kompetencyi trybunałów. Przez to samo, że pewne sprawy zostały z mocy przepisu ustawy poddane pod orzecznictwo sądu kollegialnego, nie stały się one tak ważnemi, aby bez względu na wysokość roszczenia musiały być rozpatrywane w postępowaniu, przepisanem dla trybunałów i przez kollegium sędziowskie. Z tej samej racyi dla jakiej prawodawca postanowił, że skargi sędziów i przeciw sędziom wytoczone przed sądem kollegialnym mają być rozpatrywane przez jednego członka kollegium, jako sędziego samoistnego i że zachowaniem przepisów o postępowaniu drobnostkowem, jeżeli tylko przedmiot sporu kwoty 100 K nie przekracza, powinny być w tem postępowaniu rozpatrywane także wszelkie inne sprawy o wartości poniżej 100 K wytoczone przed trybunałem, jak np. skargi o zapłacenie należytości adwokackich z § 94 ust. z uj. lub opozycyjne z § 35 o. c. zwłaszcza, że są to spory zazwyczaj całkiem pojedyncze, które zatem tak ze względu na swą jakość i wartość nie mogą być uważane za tak doniosłe, by nad niemi cały senat i w przewlekłem a kosztownem postępowaniu zastanawiać się i o nich rozstrzygać miał.

Sąd apelacyjny uważa się tem bardziej uprawnionym do przyjęcia rozszerzającej interpretacyi art. XIV. ust. upr. do uj. gdy ministerstwo sprawiedl. w reskrypcie z d. 17. maja 1906.

Oczywiście, że względy praktyczne przemawiają za rozszerzającą interpretacyą art. XIV. i zastosowaniem przepisów o postępowaniu drobiazgowem także do wszelkich innych sporów trybunalskich o wartości do 100 K.

Ponieważ w sporze, w którym zapadł zaczepiony wyrok rozchodziło się o uznanie za zgasłą z powodu zapłaty mocy egzekucyjnej wyroku zasądzającego obecnego powoda na zapłacenie pozwanemu 20 prc. ze sumy 2181 K, czyli sumy 43 K 62 h. z pn. przeto spór ten powinien był być przeprowadzony w sądzie I. inst. wedle zasad postępowania drobnostkowego i przez sędziego samoistnego. Niewłaściwe wciągnięcie sprawy do rej. Cg. a w następstwie tego przeprowadzenie jej wedle przepisów zwyczajnego postępowania trybunalskiego i przed całym senatem, nie odjęło jej cechy sprawy drobiazgowej, zaczem wyrok wydany przez trybunał I. instancyi mógł być mimo tych niewłaściwości zaczepiony apelacyą po myśli § 477 l. c. 7 pc.) (Klein Vorlasungen str. 283).

Gdy atoli powód nie zaczepia pierwszosądowego wyroku dla żadnej z powołanych przyczyn niewłaściwości, przeto należało apelacyę jego jako niedopuszczalną po myśli § 471 l. 2 i § 495 pc. odrzucić.

Tę uchwałę utwierdził najwyższy trybunał z trafnych motywów sądu wyższego.

**Brak drzewa.** Z Tłumacza piszą nam: Do niedawna jeszcze było u nas łatwo o drzewo, jakkolwiek było ono drogie, ale obecnie zapasy w okolicznych lasach wyczerpują się i dziś faktycznie niema drzewa gdzie kupić. By lwowianom nie zdawało się, że mieszkając prawie u podnóża Karpat, mamy tanie drzewo, podamy cenę drzewa opałowego w tych stronach. Sąg drzewa dębowego lub brzozowego loco Tłumacz kosztuje 44 K, drzewa zaś grabowego lub bukowego, którego w naszej okolicy jest w bardzo małej ilości — a wiadomo, że drzewo bukowe jako opał jest najlepsze — sąg płacimy 48 K. Towarzystwa rębaczy w naszem mieście nie mamy, więc cena za rąbanie nie jest oznaczona i płacimy tyle, ile zażąda robotnik. Zdaje się, że w niedalekiej przyszłości będziemy drzewo sprowadzać ze Lwowa.

**Niewypłacalność.** Gal. Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa l. 11, ogłasza niewypłacalność następujących firm:

1. Juda Hersch Brandwein, skład towarów bławatnych w Dobromilu.
2. Salomea Schiff, skład towarów galanteryjnych w Krakowie.

# Sprawozdania giełdowe i towarowe

## Zboże.

### Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

**Lwów, dnia** 5. stycznia 1912. **Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.**

**Pszenica prima** 11·60, do 11·80. **Żyto prima** 9·50 do 9·75. **Jęczmień prima** 8·50, do 9·—. **Owies pański** prima 9·00, do 9·25. **Kukurudza prima** —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. **Siemię lniane** —·—, do —·—. **Siemię konopne** —·—, do —·—. **Tymotka** —·—, do —·—. **Koniczyna czerwona prima** 80·—, do 90·—. **Koniczyna biała prima** 100·—, do 125·—. **Anyż płaski** —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. **Groch do gotowania Wiktorya** 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. **Groch pastewny** —·—, do —·—. **Bobik koński** 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. **Otręby pszenne** —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

| | Kontyngent | | Nadkontyngent | |
|---|---|---|---|---|
| | od | do | od | do |
| **Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych** . . . . . . . . . | | | | |
| loco stacye paritas Husiatyn . . | —·— | —·— | —·— | —·— |
| loco stacye paritas Tarnopol . . | —·— | —·— | —·— | —·— |
| loco stacye paritas Sokal . . . | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów . . . . . | 69·50 | 70·50 | 49·50 | 50·50 |
| Ceny spirytusu za 10.000 litr procent. . . . . . . . | | | | |

Tendencya bardzo silna.

## Zboże.

### Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

**Lwów** dnia 3. stycznia 1912. **Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów.** Waluta **koronowa. Pszenica gotowa od** 11·20 do 11·40, **Żyto gotowe** 9·20 do 9·40. **Owies obroczny gotowy** 8·— do 8·20. **Jęczmień pastewny** 8·00 do 8·50. **Jęczmień browarniany** 8·50 do 10·50. **Groch do gotowania** 10·00 do 14·00. **Wyka** 10·— do 11.—. **Koniczyna czerwona** 80·— do 90·—. **Koniczyna biała** 110·— do 125·—. **Koniczyna szwedzka** 75·— do 90·—. **Tymotka** 70— do 80·—.

### Sprawozdanie z targu zbożowego Związku rolników dla zbytu produktów.

(Stow. zar. z ogr. poręką we Lwowie, ul. 3-go Maja 19), za czas od 31 grud. 1911. do 5 stycznia 1912.

Młyny mają wielkie zapasy zboża, odbyt mąki jest utrudniony, — skutkiem czego przy braku chęci kupna ceny nadal spadają, — zwłaszcza że i notowania peszteńskie dotychczas nie wykazują żadnego polepszenia.

Ostatnie transakcye Związku paritas Lwów:

| | |
|---|---|
| Pszenica | K 22·00 — 24·00 |
| Żyto | 18.70 — 19·20 |
| Owies | 16·00 — 16·50 |
| Jęczmień pastewny | 16·50 — 17.00 |
| Bobik | 17·50 — 17·80 |
| Wyka | 21·50 — 22·00 |
| Groch pastewny | 18·— — 18·50 |
| Groch biały do gotowania | 21·— — 22·— |
| Groch „Victoria“ | 25·— — 25·50 |
| Siano słodkie | —·— — —·— |
| Tymotka | 150·— —160·— |
| Koniczyna czerwona | 190·— —210·— |

Wszystko za 100 kg. netto.

ANTONI LANGE.

# LISTY Z PARYŻA.

## I. Nowe kierunki literackie we Francyi.

Nowy, bardzo interesujący ruch literacki rozpoczyna się we Francyi i — jak to bywa zazwyczaj — jest on wręcz przeciwny temu, który się zjawił piętnaście, dwadzieścia lat temu. Różnica polega przedewszystkiem na stanowisku, z jakiego nowi pisarze określają stosunek jednostki do społeczeństwa. Otóż cały niemal okres neoromantyczny, który przeżyliśmy od r. 1885 do r. 1910 opierał się, z małemi wyjątkami, na kulcie jednostki — *culte du moi;* formuła to Barresa, który zresztą dziś stał się bardzo tendencyjnym i właściwie rzucił się w drugą krańcowość, antyartystyczną. Bądź jak bądź większość pisarzy owego czasu uważała swoje *ja* za centrum bytu i właściwie poza sobą widziała tylko najogólniejszy *kosmos, universum.* To były dwa krańce ich myśli.

Rzecz to dość zrozumiała: była to reakcya przeciw nadmiernemu panowaniu bezosobistości — czy to w poezyi (Parnas), czy w prozie (Naturalizm). Dwa te kierunki — każdy na swój sposób — nadały przewagę już to historyi, już to gromadzie ludzkiej nad człowiekiem. Była to walka „miasta przeciw człowiekowi".

Wszystkie neoromantyczne kierunki literackie, jak symbolizm, dekadentyzm, mistycyzm itd. oparły się na zasadzie wręcz odwrotnej; w ich twórczości ujawniła się walka „człowieka przeciw miastu".

Kult jaźni, rozpętanie indywidualizmu, hodowla osobistości wewnętrznej aż do form swych ostatecznych w Nietzscheanizmie były to istotne motywy twórczości poetów neo-romantycznych.

Społeczeństwo jakby nie istniało. Człowiek był sam jeden z Bogiem czy Szatanem, materyą czy duchem. Jeżeli co istniało ponadto, to jedynie *Sexus,* który był „na początku".

*„Am Anfang war das Geschlecht".*

Dla Nietzsche'go społeczeństwo była to ohyda, w której rozwija się jedynie *progressus in Simile,* upodobnienie powszechne. Wyzwolić się z tego upodobnienia, wyodrębnić się, wyłączyć, osamotnić, rozwinąć na tem tle swą potęgę, swoją wyższość, swe nadczłowieczeństwo, oto stanowisko jednostek wybranych.

„Potężnym jest człowiek tylko wtedy, kiedy stoi sam": — „Człowiek jest zawsze samotny". — „Nie masz na świecie nic, prócz mego ja".

Takie mniej więcej były — już to z dumą, już z żalem głoszone — słowa wielkich pisarzy końca XIX wieku.

Temi drogami nastąpiło wyzwolenie od naturalizmu. Ale w naturalizmie była jedna rzecz, która z biegiem czasu wrócić musiała do umysłów ludzkich; była w niej rzeczywistość nie mniej rzeczywista od jaźni ludzkiej, nieskończenie wielka wizya życia współczesnego, zwłaszcza u Zoli: jest tu kolosalne życie miasta, rzeźnia, magazyn nowości, giełda, lupanar, koszary, kopalnia, wieś, kolej żelazna i t. d.

Ogrom ten z biegiem czasu stał się dla nas przedmiotem, który ludzka myśl ogarnia; pewne, dobrowolnie wprowadzone przez autora splugawienie natury ludzkiej, brane w uogólnieniu, znika; z ogromu pism Zoli można wydobyć nuty bardzo czyste.

Już i za czasów symbolistów słychać pewne zaprzeczenie nadmiernych pretensyi jaźni. Zasada Réné Ghila — który wyłożył swe myśli socyalno-kosmiczne — w długich poematach, nieco ciemnych zresztą w stylu — głosiła właśnie l'o u b l i d u m o i, zapomnienie o swem „ja".

Nie wpadając w naturalizm, niektórzy nowsi pisarze rozwijali wielki symbolizm mas, tj. zjawiska p a r e x c e l l e n c e społecznego, jak np. Paul Adam w swych powieściach o Napoleonie, Rosny starszy np. w „Czerwonej fali", Emil Verhaerenu w swych poematach (*Campagnes hallucinées, Villes tentaculaires*). Oczywiście nie brak i w przeszłości podobnych prób ogarnięcia syntezy: niektóre dzieła Balzaca, Flauberta — dają nam taki obraz. Nowsi krytycy jednak nie uznają za taki wzór, ani m ę c z e n n i k ó w Chateaubrianda, ani n ę d z n i k ó w Wiktora Hugo, ani dzieł Eugeniusza Sué (Żyd wieczny tułacz), które traktują nie jako k o m-p o z y c y e, ale jako j u x t a-p o z y c y e. C. d. n.

## Obwieszczenie.

Dnia 14. stycznia b. r. odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Zakładu Kredytowego w Mikulińcach, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką o godz. 5-tej po południu w biurze Zakładu z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z odbytego dnia 17-go grudnia 1911 Nadzwyczajnego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1911.
3. Udzielenie dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1911.
4. Uchwalenie rozdziału czystego zysku za rok 1912.
5. Uchwalenie wysokości wynagrodzenia dla członków dyrekcyi na rok 1912.
6. Wnioski członków.

Mikulińce, dnia 4. stycznia 1912.

Dyrekcya.

# !! Gdzie mieszkać i jadać należy w Galicyi !!

## LWÓW.

NAJWSPANIALSZA WE LWOWIE
**Kawiarnia Sans-Souci** ul. Szajnochy róg Sykstuskiej parter
największy wybór czasopism.
**Hotel Sans-Souci** nowoczesny komfort, ceny umiarkowane.

**„Zakopane“** ul. Akademicka Nr. 24. **Handel delikatesów i pokoje do śniadań.** Znakomita kuchnia, doborowe wina, piwo pilzneńskie. Osobna sala i gabinety dla zabaw towarzyskich.
**Codziennie koncert muzyki salonowej**

**Restauracya N. Toepfera**
przy ulicy Trybunalskiej. — Najtańsza i najzdrowsza kuchnia. — Rendez-vous dla przyjezdnych. — Wyborne piwo i przednie wina.

**Kawiarnia „Avenue“**
punkt zborny **najwytworniejszej** publiczności. Sale duże, widne, z komfortem urządzone. Czytelnia zaopatrzona w 300 pism polskich i zagranicznych. 7 bilardów.

HOTEL PIERWSZORZĘDNY - WYKWINTNA RESTAURACYA **„IMPERIAL“**
urządzone z komfortem według nowoczesnych wymogów. Punkt zborny najlepszego towarzystwa
**ul. Trzeciego Maja l. 3. Tel. Nr. 448. Właściciele: GANZ & BOROWSKI.**

**PENSYONAT POLONIA** przy ul. Bourlarda 3 przyjmuje na mieszkanie wraz z całem utrzymaniem przyjezdnych i miejsc. Wydaje obiady w osobno urządzonej sali jadalnej i do menażek. Urządzenie wygodne i wykwintne, światło elektryczne, gaz, łazienki. Stacya tramwayowa na miejscu. Tel. 2089/VIII. Ceny umiarkowane.

**GRAND HOTEL**
**ul. Karola Ludwika.**
Pierwszorzędny hotel, odnowiony gruntownie i urządzony z wielkim komfortem, oświetlenie elektryczne, winda i łazienki. Ceny umiarkowane.

**MLECZARNIA** urządzona z europejskim komfortem, rzęsiście oświetlona, piękna terasa, ceny niebywale nizkie. ul. Mikołaja 10.
wł. ADAM KILJANOWICZ.
**ŚWITEZIANKA**

**PENSION EXQUISITE** Lwów, Sykstuska 23. Tel. 784.
poleca pokoje eleganckie i skromniejsze na dnie, tygodnie i dłuższy czas pobytu, z utrzymaniem całem, częściowem lub bez. — Łazienka, światło elektryczne, kuchnia wzorowa, ceny przystępne. Dla dochodzących obiady w abonamencie.

**KAWIARNIA „SPLENDID“** ul. Sykstuska 19.
Wspaniałe i hygienicznie urządzone sale. — Bilardy. — Wszystkie dzienniki polskie i zagraniczne. — **Do godz. 11 rano znakomite śniadania tylko 60 halerzy. — Wieczorem od godz. 8-ej koncert znanej muzyki smyczkowej.**

TELEGRAM! **KAWIARNIA „ELITE“**
ul. Krasickich 18 (w pobliżu gmachu c. k. Dyrekcyi kolei.)
została już na nowo otworzoną i z komfortem urządzona. Wszelkie pisma krajowe i zagraniczne. W niedziele i święta koncert muzyki wojskowej. O liczne odwiedziny uprasza **Jakób Rauch**, b. płatniczy „Hostynnyci“.

**Jadać można w Casino de Paris** Rejtana 3
**a mieszkać w Kawiarni Europejskiej**, Jagiellońska 7.

JADALNIA i MLECZARNIA
**E. LOGAJA,** przy ul. Kopernika 28
Potrawy świeże, zdrowe i tanie, obiady począwszy od **90** hal.

**HOTEL WARSZAWSKI i restauracya, plac Bernardyński l. 5.**
Hotel gruntownie odnowiony pokoje duże, widne, światło elektryczne od **1.60 na dobę.** Restauracya na dole, potrawy świeże i smaczne, przy hotelu utrzymuje się zajazd, obok stacya kolei elektrycznej.

**NA ŚNIADANIA,** obiady i kolacye poleca się lokal bardzo przystępny
**WŁADYSŁAWA KUCHARSKIEGO**
Lwów, Czarnieckiego l. 2.

**Kawiarnia „Secesya“**
punkt zborny najwytworniejszej **publiczności.** Sale duże, widne, stylowo urządzone. Czytelnia zaopatrzona w 300. pism polskich i zagranicznych. Po teatrze świeża kuchnia Codziennie koncert słynnego skrzypka Eng. Nechwatal.

POKÓJ DO ŚNIADAŃ
**Schapiry** Rynek l. 26.
Smaczne i najzdrowsze przekąski zimne i gorące. Doskonałe piwo i inne doborowe trunki.

**AKADEMICKA 6,** róg Chorążczyzny. Wytworny handelek śniadaniowy urządzony na sposób
**BARÓW WARSZAWSKICH**
znakomite kanapki, smaczne potrawy.

**Kawiarnia Szkocka**
**Plac Akademicki**
Punkt zborny najwytworniejszej publiczności. **Gorąca kuchnia cała noc.** Czytelnia zaopatrzona w różne pisma polskie i zagraniczne. **Lokal stylowo urządzony.**
Telefon Nr. 1501.

**„ROMA“** nowo otworzona **KAWIARNIA**
UL. AKADEMICKA (róg Fredry).
Urządzona według projektu art. mal. p. H. Uziębły i zaopatrzona w wielki wybór dzienników krajowych i zagranicznych. Specyalny gabinet dla pań, doborowe napoje i przekąski o każdej porze.

**Hotel i Kawiarnia City** (Karola Ludwika 11)
Kawiarnia urządzona z wielkim komfortem. Koncert muzyki wojskowej, wszystkie pisma krajowe i zagraniczne.

## KRAKÓW.

**RESTAURACYA STAREGO TEATRU**
Kuchnia doborowa pod kierownictwem pierwszorzędnego kuchmistrza z Warszawy. — **Piwo pilzneńskie.** — **Cztery gabinety artystycznie urządzone**
Antoni Kwiatkowski i Rudolf Streit.

**Hotel Wiedeński**
**ulica na Błoniu l. 6, róg ul. Grodeckiej**
nowo otworzony i najbliżej głównego dworca kolejowego położony. Urządzenie komfortowe. Ceny nizkie.

**KAWIARNIA i RESTAURACYA „RIVIERA“**
**UL. GRODECKA l. 69**
Wykwintnie urządzona kawiarnia. Codziennie koncert wieczorem, w niedziele i święta popołudniu. Wszystkie krajowe i zagraniczne dzienniki i tygodniki.

**ANTONI HAWEŁKA**
właściciel FRANCISZEK MACHARSKI)
**w Rynku** (Pałac Spiski).
Kuchnia hygieniczna. Znakomite kanapki. Piwo pilzneńskie. Porter angielski.

## DROHOBYCZ.

## PRZEMYŚL.

**Hotel Kleina**
RESTAURACYA i KAWIARNIA :: **„MONOPOL“**
**Gertrudy 6.**
Pokoje wygodne. — Kuchnia hygieniczna. — Wszystkie dzienniki.

**Hotel Boulevard i Hotel Dependance**
położony w najpiękniejszej dzielnicy miasta, restauracya i kawiarnia w miejscu, codziennie koncert, poleca się.
I. SCHECHTER.

**Hotel Europejski** i restauracya w pobliżu dworca kolejowego, pokoje z komfortem urządzone od 3 do 6 koron.
:::: **Najtańsza i najzdrowsza kuchnia** ::::

---

Fabryka pilników
**H. MĄCZYŃSKIEGO**
**we Lwowie, ul. Żółkiewska 145 (dom własny).**
TELEFON 1273. 1691
Zaopatrzona w najnowsze maszyny, pędzone motorami elektrycznemi, poleca i przyjmuje: do nasickania stare pilniki, oraz wyrabia nowe z najlepszej stali tyglowej. Utrzymuje także na składzie wszelkie gatunki pilników, tarników (raszpli)
**po cenach przystępnych.**
**Cenniki i oferty na żądanie gratis.**

**HELIOS**
1895
**KINEMATOGRAF ARTYSTYCZNY.**
**SZULER**
Sensacyjny dramat w 2 aktach z życia karciarza.
**Koronacya króla angielskiego na cesarza indyjskiego**
w Delhi, w otoczeniu 90.000 wojsk, 50.000 tubylców i 12.000 europejczyków.

Publ. Gimnazyum prywatne i pensyonat
**-FRANCISZKA SCHOLZA-**
Graz, Grazbachgasse 39.
1—8 klas, rządowo zatwierdzone świadectwa maturalne, pensyonat znakomity, dom własny, ceny przystępne. — Prospekty bezpłatnie. — Przyjmowanie uczni bez względu na pólrocze. 1645

Taniej niż wszędzie
**znakomite płótno korczyńskie**
bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon poleca **Tkalnia Józefa Jórasza „pod opieką Najśw. Rodz.“ w Korczynie, obok Krosna.** (Galicya
1814 **Cenniki i próbki na żądanie darmo.**

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY.
**Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.**
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
**Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19.**